Nr. 45. We Lwowie, Środa dnia 25. Lutego 1885. Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr.
W państwie austrjackiem 6
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Anglii i Szwajcarji, Rumunji, Turcji i księstw Nad. Serbii po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paryż; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na Marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

kwartalnie . . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 24. lutego.

(Wiedeński korespondent *Czasu* o jeneralnem sprawozdaniu budżetowem p. Mattusza. — Sprawa kolei Północnej w klubach prawicy; elaborat podkomitetu kolejowego. — Z konferencji biskupów. — Sprawy angielskie. — Expose Gladstona w angielskiej Izbie niższej. — Drobne wiadomości z zagranicy.)

Czescy posłowie robią wielkie przygotowania do rozpraw budżetowych w Izbie posłów, które się zapewne w czwartek albo w piątek rozpoczną. Jeneralnym sprawozdawcą budżetowym miał być członek klubu czeskiego, hr. Clam-Martinic, ale gdy on zasłabł, urząd ten poruczyła komisja p. Mattuszowi, także członkowi klubu czeskiego. Jak wiemy, komisyjny preliminarz, bądź zniżywszy bądź podwyższywszy niektóre pozycje dochodów i rozchodów, ogólną cyfrę podaje niemal tęsamą co preliminarz rządowy. Co do wywodu sprawozdania p. Mattusza, stwierdza ono polepszenie się sytuacji finansowej. Niedobór administracyjny spadł w ostatnich sześciu latach z 20 milionów na 1,871.590 złr. Dalej zwraca sprawozdanie uwagę, iż z jednej strony nie sprzedano żadnego majątku państwowego, a z drugiej strony własność państwowa wzmogła się przez nabycie wielu gmachów i upaństwienie kolei. Jeśli nie zajdą jakieś wypadki nadzwyczajne, to będzie rzeczą możliwą w krótkim czasie uchylić zupełnie niedobór administracyjny i przystąpić do rozwiązania ważnych zadań ekonomicznych. Przeoczać atoli nie należy tej okoliczności, że te pomyślne rezultaty osiągnięto w czasie ogólnego pokoju i w pierwszych latach wśród sprzyjających stosunków, lubo z drugiej strony uwzględnić trzeba, że w ostatnich latach wystąpiły też na jaw skutki częściowego międzynarodowego przesilenia ekonomicznego i przemysłowego.

Sprawozdanie zaznacza dalej, iż komisja budżetowa widzi możliwość zaprowadzenia oszczędności na zasadzie zmiany ustroju administracji, lecz ponieważ samemi oszczędnościami nie osiągnie się znacznych rezultatów, tem bardziej, gdy cywilizacyjne i ekonomiczne potrzeby ludności ciągle wzrastają, przeto trzeba będzie szczególnie reformy podatków przeprowadzić. Szczególnie należy dążyć do reformy podatku zarobkowego i dochodowego w tym duchu, aby do płacenia ostatniego podatku pociągnięto tych, którzy dotąd byli odeń wolni, ażeby zostali te czynniki, które dotąd były uwolnione. Sprawozdanie wyraża w końcu nadzieję, że reformy te będą w następnych latach przeprowadzone, poczem stanie się rzeczą możliwą przywrócić na stałych podstawach równowagę w budżecie państwa.

Zdawałoby się, że podany tu obraz położenia finansowego odpowiada rzeczywistości. A jednak sprawozdanie p. Mattusza spotkało się w pewnych kołach z bardzo niechętną mu oceną. A mianowicie wiedeński korespondent *Czasu* pisze:

„Sprawozdanie komisji budżetowej, napisane przez dr. Mattusza, niezupełnie zadowolniło członków prawicy. Dość powszechnem jest to mniemanie, że pesymistyczne zapatrywanie na stan finansów, któremu sprawozdanie komisji daje wyraz, nie jest usprawiedliwione rzeczywistym stanem rzeczy. Większość komisji zgodziła się na to sprawozdanie jedynie przez wzgląd na nagłość sprawy. Ducha, który natchnął owe sprawozdanie, niepodobna zmienić za pomocą poprawek, stawianych przy poszczególnych okresach. Potrzebaby w tym celu inne sprawozdanie napisać, a w takim razie rozprawa w Izbie musiałaby być odroczoną, na co wymiar czasu nie pozwala.

„Ostateczne wyniki preliminarza przedłożonego przez rząd, nie uległy zmianie w komisji. Sprawozdawca oblicza niedobór administracyjny na 1,800.000 złr., ale nie potrącił od wydatków administracyjnych wydatku pół miliona na uposażenie stałego funduszu melioracyjnego, które to uposażenie nie należy oczywiście do zwykłych administracyjnych wydatków. Po potrąceniu tej kwoty niedobór administracyjny obniży się do sumy 1,300.000 złr. Porównawszy ten deficyt z owym, który zastała prawica, obejmując ster akcji parlamentarnej, nie da się zaprzeczyć, że przy zgodnem współdziałaniu rządu i większości izbowej uregulowanie finansów w przeciągu ubiegającego właśnie sześciolecia uczyniło znaczny krok naprzód; a zważywszy, ile w tym okresie czasu państwo pobudowało kolei, ile ich na własność nabyło, ile stanęło gmachów bądźto monumentalnych, bądź też dla użytku, o ile więc powiększył się stan majątku publicznego, trzeba przyznać, że rząd i większość, która rząd wspierała, mogą przy zamknięciu sześcioletniej kadencji nie bez chluby poglądać na owoce swojej działalności.

„Godziło się w sprawozdaniu komisji budżetowej dać wyraz temu uczuciu, a tem samem dać niejako substrat do mowy tronowej, która ma zamknąć bieżącą sesję, i która powołując się na pełną otuchy zapowiedź — wyrzeczoną z wysokości tronu przy otwarciu tej kadencji, mogłaby nawiązać do niej słowo uznania dla pracy, która bezowocną nie była.

„Sprawozdanie jednak nie weszło na tę drogę. Jest ono dziwnie smętne; w sprzeczności z cyframi, które zamieszcza, mówi o grozie położenia skarbu tak, jak nie bez słuszności można było mówić o tem przed sześciu laty; a nakoniec jakby dla wzmocnienia ciemnej barwy, którą jest powleczone, wskazuje na możebność ponownych klęsk elementarnych i innych, które w jednem okamgnieniu mogą znów od nas odsunąć upragnioną metę równowagi w gospodarce skarbowej.

„Ta ani potrzebna, ani uzasadniona wycieczka na pole, obce dla komisji budżetowej, na pole meteorologii polityczno-finansowej, nasuwa domysł, że autor sprawozdania nie pisał go pod wpływem osobistego może usposobienia, ale miał zamiar mgłą melancholicznych rozpamiętywań przyćmić nieco zasługę naczelnego spraw skarbowych kierownika. Na dziś wypada na tych uwagach poprzestać. Przy rozprawach nad tem sprawozdaniem pokaże się, ile prawdy jest w owych domysłach."

Czy powyższym wywodem wiedeński korespondent *Czasu* zrobił przysługę rządowi, a zwłaszcza p. Dunajewskiemu, o którym mowa w końcu wywodu, bardzo wątpimy. Zwłaszcza pewne domysły dziwnego dość rodzaju musi budzić tu domysł korespondenta, że p. Mattusz nie pisał swego sprawozdania pod wpływem osobistego może usposobienia. A więc pod czyim wpływem: klubu czeskiego, czy całej prawicy, czy może nawet pod wpływem niektórych kolegów gabinetowych hr. Taaffego? Juścić przypuszczamy, że korespondent pisał to wszystko w najszczerszej wierze i na pewnych podstawach — ale przeto tem większego znaczenia nabierają gorzkie żale jego. Jeneralne sprawozdanie budżetowe było zatem napisane bez porozumienia między rządem i zwłaszcza ministrem skarbu a jeneralnym sprawozdawcą i prawicą, której on przedstawicielem; jest ono, choćby tylko pośrednio, wymierzone przeciw rządowi. A więc rzecz jasna jak na dłoni, że między prawicą a rządem nawet co do budżetu, niema zgody; a właśnie, jak mianowicie ostatniemi dniami, śród wiadomego i dotychczas nieukończonego rozgardjaszu co do dalszej akcji parlamentarnej, najsolenniej zapewniano, z okazji budżetu ma się zamanifestować ciągła solidarność pomiędzy rządem a popierającem go stronnictwem — i sytuacja jest daleko, daleko bardziej naprężoną, niż nawet „warchoły" najzłośliwsi pomyśleć mogli. I okazałby się nowy naturalny skutek stosunku rządu stojącego p o n a d stronnictwami, do stronnictwa, które go mimo to p o p i e r a. To wszystko wynikałoby z wywodu korespondenta.

Ale ciekawiśmy, coby ten sam korespondent *Czasu* wypisywał, i coby wypisywała redakcja *Czasu* i redakcja jego kuma nadpełtwiańskiego, gdyby jaki „warchoł" z podobnemi, w obecnym czasie dla rządu i prawicy najniekorzystniejszemi wywodami wystąpił! Naszem zdaniem, rzeczy wcale nie stoją tak fatalnie, jak powyższa korespondencja *Czasu* przedstawia — jak znowu z drugiej strony pewni jesteśmy, że w rozprawach budżetowych, zwłaszcza w rozprawie ogólnej, wszystkie kluby prawicy jak najotwarciej wystąpią, i fotele ministrów wtedy nie koniecznie różami bez kolców będą wysłane.

* * *

Korespondent nasz wiedeński daje dzisiaj (ob. koresp.) treściwy, ale dokładny obraz dyskusji Koła polskiego nad elaboratem podkomitetowym w sprawie kolei Północnej. Uchwały finalnej Koło nie powzięło. W klubie czeskim w niedzielę przeważna część mowców przemawiała za przyjęciem elaboratu komitetowego, ale dyskusji nie skończono, i owszem dzisiaj ma być ciąg jej dalszy. Z klubu hohenwartowskiego (prawe centrum) wiemy jeno tyle, że przeważna część mowców oświadczyła się za przyjęciem elaboratu. Z klubu liechtensteinowskiego (centrum) nie mamy wiadomości. W klubie Coroniniego, o ile słychać, wszyscy mowcy oświadczali się za przyjęciem elaboratu w rozprawie ogólnej, ale do §. 7. ugody wnoszono poprawkę, aby jako maksymalną granicę dywidendy akcjonarjuszów ustanowiono 100 złr., a resztę czystego dochodu aby dzielono między akcjonarjuszów a państwo. Ważnem jest przeto pytanie, czy komisja odbyła posiedzenie, na wczoraj naznaczone. Do chwili, gdy to piszemy, nie otrzymaliśmy żadnego telegramu, czy się odbyło czy nie.

Na Polaków spadnie nowe odjum, gdyż tak jak z przekąsem donoszono, że autorem rządowego projektu ugody z koleją Północną ma być Polak, tak znowu jako sprawozdawca podkomitetu i autor elaboratu podkomitetowego występuje dr. B i l i ń s k i.

Elaborat wsuwa tylko do projektu rządowego nowy artykuł jako II. Artykuł ten nowy jest szerszem rozwinięciem §. 7. projektu rządowego, a oraz wnosi pewne zmiany. W §. 7. chodzi o ustanawianie taryf kolei Północnej i w projekcie rządowym powiada, że ministerjum handlu w regule nie ma wymagać, aby taryfy te zchodziły poniżej k a ż d o c z e s n y c h normalnych i wyjątkowych taryf, tudzież opłat pobocznych, jakie istnieją na zachodniej (od Wiednia) sieci kolei państwowych; a dalej, że taryfy te mussą kolei dawać przynajmniej tyle czystego dochodu, aby akcjonarjuszom przypadła roczna dywidenda 112 złr. Podkomitetowy zaś artykuł II. stanowi jako miarę najniższych taryf kolei Północnej t e r a ź n i e j s z e taryfy państwowych kolei zachodnich, a dalej wysokość dywidendy oznacza nie na 112, ale tylko na 105 zł. Dalszych szczegółów podkomitetowego artykułu II. narazie nie podajemy.

Wysokość czyli nizkość przyszłych taryf kolei Północnej zależeć ma tedy głównie od czystego dochodu, a nie od stosunku taryf zachodnich kolei państwowych. Kto zaś wykazuje wysokość tego dochodu? — zarząd kolei Północnej, i w tym względzie nikt tego zarządu skontrolować nie potrafi. Czuł to nawet przychylny projektowi rządowemu i kolei Północnej podkomitet, i w dołączonej pierwszej rezolucji wzywa rząd, aby zatwierdzając statuta kolei Północnej postarał się, iżby wysokość kwot, do funduszu rezerwowego corocznie składanych, nie przekraczała faktycznej potrzeby przedsiębiorstwa kolejowego. Czemu tego przepisu nie umieszczono w samymże projekcie, ale tylko w rezolucji, jak wiadomo, nikogo nie obowiązującej, nie rozumiemy. Sama pewność, że rząd teraźniejszy spełni tę powinność, nawet i bez rezolucji parlamentarnej, nie wystarcza. Co wpłynie do funduszu rezerwowego, to odtrącane będzie od czystego dochodu i o tyle taryfy kolei Północnej będą droższe. Powszechnie wiadomo, że zarząd kolei Północnej już nagromadził olbrzymi fundusz rezerwowy, a to na wypadek upaństwienia kolei Północnej, gdyż cały fundusz rezerwowy stałby się w tym wypadku własnością ówczesnych akcjonarjuszów.

Elaborat podkomitetowy wnosi jeszcze drugą rezolucję, a to wzywającą rząd, aby ciągle baczył, iżby produkcja austrjacka nie była zapomocą taryf dyferencjonalnych krzywdzoną na korzyść produkcji zagranicznej. Czemuż w samym już projekcie ugody nie położono absolutnego, pod karami rzeczywiście dojmującemi, zakazu takich taryf dyferencjonalnych? Czemuż zresztą w obrębie czysto austrjackim mają być wolnemi taryfy dyferencjonalne?

* * *

Według *Tiroler Stimmen*, organu klerykalnego, zebrani na konferencji we Wiedniu biskupi wystosują do rządu wspólny memorjał w sprawie kongruy, który, jak się spodziewają, sprowadzi zmianę ustawy kongrualnej. Sprawozdawcami konferencji do sprawy kongrualnej są biskupi lublański i celowiecki. Co do wszechnicy katolickiej, ma nastąpić wspólna manifestacja episkopatu, a w celu zebrania funduszów na tę wszechnicę, mają być utworzone stowarzyszenia dyecezjalne.

* * *

Jak Węgrzy umieją krok za krokiem statecznie chodzić około swoich interesów, dowodzi ten fakt, iż ministerjum spraw zagranicznych w porozumieniu z austrjackiem i węgierskiem ministerstwem sprawiedliwości poleciło urządom konzularnym w Turcji, w Bułgarji i Rumunii jako sądom konzularnym, aby w procesach karnych poddanych węgierskich, oskarżonych o zbrodnie i przekroczenia, zamiast dotychczas zastosowywanej austrjackiej ustawy karnej, zastosowywały węgierską ustawę karną.

* * *

Obie Izby parlamentu angielskiego otwarte zostały 19. b. m., a właściwie zeszły się znowu na przerwaną w grudniu sesję. W Izbie wyższej Granville dał wcale niejasną odpowiedź co do położenia w Sudanie, natomiast w Izbie niższej Gladstone przyparty przez opozycję do muru, zapuścił się w szczegółowsze wyjaśnienia.

Polityka rządu, mówił Gladstone, była zawsze za ewakuacją Sudanu przez Egipcjan. Politykę tę przyjął przychylnie chedyw, a pozostała ona niezmienioną mimo ciągłych przeszkód. Podczas feryj parlamentarnych miano nadzieję, że wszystko da się dobrze przeprowadzić, wiadomość jednak o upadku Chartumu nałożyła na rząd nowe obowiązki. Mahdi bez Chartumu pod względem siły moralnej jest zupełnie inną potęgą, niż Mahdi z Chartumem. Rząd polecił tedy Wolseleyowi, aby starał się obalić Mahdiego, który teraz posiadł nową siłę. Wskutek tego konieczną jest natychmiastowa akcja przeciw Osmanowi Digmie w Chartum, oczyszczenie drogi do Berberu, i budowa kolei dla transportowania wojska.

Pozostawiono do decyzji Wolselejowi, czy da się to wszystko zrobić przed nastaniem gorącej pory roku, a zdaje się, że Wolseley przystąpi do roboty dopiero jesienią. Na zapytanie, czy nie ma innego sposobu załatwienia sprawy, przypomina Gladstone, że Gordon rozpoczynając akcję wydał pokojową proklamację, a toż samo uczynił także i Wolseley; widać tedy, że chybiły one celu, nie można zatem ofiarować pokoju Mahdiemu.

Mowy tej Gladstone'a wysłuchała Izba wśród grobowego milczenia, gdy ataki sir Northcote'a na gabinet oklaskiwane były frenetycznie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 22. lutego.

(*§.*) Dziś był dzień gorący! Wszystkie kluby prawicy odbywały posiedzenia, których celem były obrady nad sprawą kolei Północnej, a względnie nad elaboratem podkomitetu komisji kolejowej. Koło polskie miało dziś aż dwa posiedzenia, mianowicie w południe od godziny 11. do $^1/_2$3. i następnie od 6. wieczór do $^1/_2$10. Tyle czasu było potrzeba, ażeby powziąć uchwałę w sprawie, której ogromna ekonomiczna doniosłość trzyma w naprężeniu masy ludności całego państwa.

W chwili, kiedy list niniejszy piszemy, elaborat podkomitetu nie jest jeszcze ogłoszonym. Z powodu wielkiej tajemnicy, osłaniającej *ordre de bataille* orędowników przywileju domu Rothschildów, niepodobna nam było zaznajomić się bliżej z jego treścią. Wiemy tylko tyle, że bardzo mało różni on się od przedłożenia rządowego, skoro tłustą dywidendę, oznaczoną pierwotnie na 112 złr., zniża tylko na 105 złr., co się równa mniej więcej 10 prc. od akcji wpłaconej w kwocie 1050 złr. Dalej zaszła jeszcze ta zmiana, że elaborat — dzieło p. Bilińskiego — żąda, aby jako podstawę do unormowania taryfów kolei Północnej rząd brał, nie jak to ustanawia przedłożenie rządowe, k a ż d o r a z o w e (*jeweilige*), lecz t e r a ź n i e j s z e (*dermalige*) taryfy zachodnich kolei państwowych.

P. Biliński jako autor elaboratu i sprawozdawca podkomitetu bronił wszelkiemi siłami odnowienia przywileju, przedstawiając rzecz tak, jakoby upaństwienie tej kolei było wręcz niemożebnem, w co mówiąc nawiasowo i dziecko już nie uwierzy. Tymczasem argumenta, broniące przywileju kliki kolejowych baronów-milionerów znajdywały w Kole uprzejmy posłuch nawet pomiędzy tymi członkami Koła, których jako producentów kolej Północna wyzyskuje tak samo, jak największego nędzarza, nakładając na każdy jego kęs chleba i mięsa, i na każdy kawał węgla haracz straszliwy. Nad tym elaboratem toczyła się bardzo ożywiona rozprawa, w której z kolei zabierało głos kilkunastu mowców.

P. G n i e w o s z bronił gorliwie elaboratu p. Bilińskiego, przyczem wyraził obawę, że może akcjonarjusze nie zechcą się nań zgodzić. Czem szanowny poseł tę swoją obawę uzasadniał, nie wiemy.

P. C h r z a n o w s k i wziął sprawę z innej strony, twierdząc bardzo słusznie, że byłoby błędem politycznym, jeśli by Koło polskie dziś już wiązało sobie ręce, oświadczając się bezwarunkowo za elaboratem podkomitetu. Względy polityczne nakazują działać rozważnie i bez pospiechu, dlatego stawia on w n i o s e k tej treści, a ż e b y K o ł o n a r a z i e p r z y j ę ł o e l a b o r a t p o d k o m i t e t u d o w i a d o m o ś c i, p o z o s t a w i a j ą c s o b i e w o l n o ś ć c o d o d a l s z e j d e c y z j i a ż d o c z a s u u k o ń c z e n i a p r a c w k o m i s j i k o l e j o w e j.

P. dr. L e w a k o w s k i wykazuje w dłuższem, na liczbowych dowodach opartem przemówieniu, o ile dla skarbu państwowego korzystniejszem jest upaństwienie, aniżeli odnowienie przywileju. Stawia przeto wniosek, ażeby Koło polskie zarzuciło elaborat podkomitetu a oświadczyło się w myśl zeszłorocznej swojej uchwały i w myśl życzeń milionów ludności z a u p a ń s t w i e n i e m k o l e i P ó ł n o c n e j.

P. dr. Euz. C z e r k a w s k i popiera wniosek Chrzanowskiego, tak samo i pp. hr. S t a r z e ń s k i i dr. S t a r z y ń s k i.

P. H a u s n e r zwraca na wstępie uwagę na złą rządową administrację kolei żelaznych. Ten głównie powód skłania go, że w zasadzie zgadza się na odnowienie koncesji, chociaż z drugiej strony musi oświadczyć, że elaborat podkomitetu potrzebuje naprawy. Mowca nie może się z tem zgodzić, ażeby brano teraźniejsze taryfy kolei państwowych jako normę dla ustanowienia taryf kolei Północnej, której koncesja ma trwać 55 lat. Kto może przewidzieć, co się za lat 20 lub 30 stanie! Prawie pewnem jest, że za lat kilkadziesiąt będą na kolejach państwowych daleko niższe taryfy, aniżeli obecnie. Dlatego jest on za tem, żeby wrócić do tego, co pod tym względem ustanawiało pierwotnie przedłożenie rządowe, mianowicie, ż e b y n i e t e r a ź n i e j s z e lecz k a ż d o r a z o w e t a r y f y k o l e i p a ń s t w o w y c h s ł u ż y ł y z a p o d s t a w ę. W tym kierunku też stawia mowca poprawkę.

P. G r o c h o l s k i wyraża życzenie, ażeby Koło oświadczyło się za elaboratem i poleciło swoim członkom, zasiadającym w komisji kolejowej, a ż e b y n a p o d s t a w i e e l a b o r a t u z u w z g l ę d n i e n i e m p o p r a w e k, s t a w i a n y c h w K o l e p o l s k i e m, s t a r a l i s i ę s p r a w ę z a ł a t w i ć.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Chrzanowskiego 17 głosami przeciw 13.

Roman

syn Semenów.

Nowela z życia huculskiego,

przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

— Ha! wydał ją za żyda... którego... nie cierpi?

— Ta za kogo miał wydać!.. Ot, gadają, że żyją... Bóg wie tam jak!.. Ona jakaś... jakby ją opętało... Ale co nam teraz do nich!

— Ha! to przeklęty żyd!... To łotr, morderca!

— Aj, on nas zamordował... On ciebie oddał do wojska, a ojca w grób wpędził... On nas wszystkich zabił! A sam żyje jak bogacz, szczęśliwy.

— Ha! szczęśliwy?... A my już nieszczęśliwi?... — I zgrzytnął zębami a patrzył jakoś dziko.

— Ta chodź, synu, chodź, moje złoto... Ta gdzie?.. Ja nie mam chaty! — I wielkim płaczem zaczęła dalej zawodzić. — My nie mamy chaty... Boże wielki! Dlaczego my nie mamy chaty?!...

— My nie mamy chaty?... A on ją ma!,.. On w swojej siedzi spokojny i szczęśliwy?... Poczekaj tu, matko!...

I pognał, jak opętany.

Matka chciała biedz za nim, lecz nie mogła podążyć.

Niepowstrzymany biegł syn Semenów prosto do mieszkania Abrahamowego, a oczy mu pałały.

Niedaleko już mieszkania zdybał wracającego do domu swego Abrahama. Ten przystanął, jakby go co zatrzymało, a utkwiwszy wzrok w młodzieńca poznał go, gdyż chciał zejść czemprędzej z drogi. Lecz syn Semenów wyrwał w tej chwili od blisko idącego chłopa topór i skoczył jak szalony na żyda.

Topor błysnął a żyd leżał na ziemi skrwawiony.

Spełniwszy czyn krwawy przeraził się młodzian i stanął jakby zdrętwiały. I nie wiedział, co to się stało.

Nachylił się, lecz żyd już nie żył.

Wtedy pobladł, jak chusta, i sam nie wiedział co zrobił.

Przerażony krwi widokiem zerwał się chwiejący cały i pognał w bór ciemny. I gonił w przeciwnym ode wsi kierunku. Łamał się raz po raz z zastępującemi mu drogę gałęziami, które go szarpały i niemiłosiernie kaleczyły, a pod nogami czuł rozsypujące się kłody świerkowe poobalane dawniej przez wichry i burze.

Gonił jak szalony gęstym borem u gór podnóża. Z lewej strony dochodził go szum coraz dzikszy przewalającej się po złomach skał Bystrzycy. On poznawał tyle tylko, że dąży w górę rzeki — w coraz wyższe góry i skały — w kierunku ku Węgrom.

Chwilami się zwracał, jakby chciał jeszcze badać, czy on to istotnie zrobił... czy to było na jawie...

Jak to się stało, że on zabił człowieka?... Zabił?... Więc on zabójca?... Krwawy morderca!... A wczoraj nim przecież nie był!

Gdy bór nieco zrzednął, poznał, że już wieś swą minął, i widzi pojedyncze zagrody Huty. Coraz już mniej tych chat ludzkich, których on unikał. Ha! minął już nawet ów jaz wielki, dzieło owo niemieckie, by Bystrzycy nałożyć pęta, a wody jej użyć do większych spławów.

Miejscami zachodził na dolinę rzeki. I zdziwił się, że dolina jej łagodnie nań patrzeć może, gdy jemu tak straszno w duszy. Ale wkrótce zjeżyły się brzegi rzeki — i Bystrzyca zaczęła spadać porohami ze złomów skał na złomy — coraz dziksza, rozpieniona — coraz głośniej hucząc a szumiąc. O! to bardziej już przypada do jego duszy zakrwawionej. Ah! on chciałby się upić tym hukiem a szumem — na zapomnienie — na śmierć!

Czasami przystawał, jakby mu się zdawało przestraszonemu, że zabity za nim woła: — Zabójca!... Tyś zabijał... Ja przyjdę do ciebie — przyjdę upiorem!

— Kto upiór?... On?... Ojciec jej?... On przygna mściwy i będzie ssał krew moją upiorem?... A ona co powie?.. Ja jej ojca zabiłem!

I łamał dłonie w rozpaczy. A chmury coraz się gęściejsze zbierały.

— Ona mnie kląć będzie!... Boże wielki! Ja nie wytrzymam, żeby ona mnie kląć miała... Po latach trzech niedoli a tęsknoty jam wrócił do sioła, by mnie ona klęła?

I płakał jak dziecko.

Znużony przystanął, spojrzawszy na swoje ręce: — Oj, co te ręce zrobiły?... Czy to te same ręce?... Krew na nich... One zabiły człowieka!... Nie... To niepodobna... A może to był sen tylko?... Ah! nie... To nie sen... To prawda!... Boże! dlaczego to prawda!?

I łamał ręce w rozpaczy. Potem nagle się zatrzymał, gdyż zdawało mu się, że jakiś zły wicher się ruszył. On się obejrzał, a oczy stanęły mu w słup.

— Ah! on tam... Z tą raną na skroni!... Ah! jaki wielki! — Krzyknął i chciał uciec, lecz siły go opuściły — zemdlał.

I leżał czas jakiś pod starą, od piorunu porażoną jodłą — nieprzytomny. Potem sen go zmorzył, a gdy się przebudził, zrazu nie wiedział gdzie jest, i jak długo był uspiony.

— Gdzie... ja tu jestem?... Ha! to w borze. Czemu ja tutaj?... Co to było?... Czyli to prawda?... Ja naprawdę zabijałem?...

I zdawał się sobie przypominać.

— I kiedyż to było?... To jakby dawniej... Nie... nie... to wczoraj, czy dziś?... Ha! czyli słonko już nie zachodziło i znowu nie wzejdzie... Odrazu noc nastała ciemna?... Żali dnia dziś już nie będzie?

I bijąc się ze snu marami i ze strasznem przypomnieniem zerwał się i szedł dalej, samemu nie wiedząc gdzie i dokąd, byle uciec od własnych myśli.

Słońce już zeszło. Ale nie dla niego!... W duszy jego wiecznie ciemno — w piersi jakby tam było gniazdo gadów. On się przestraszył dnia jasności.

(C. d. n.)

Latakia (w Syrji) d. 7 lutego.

Przed dwudziestu pięciu laty, w jednym z domów naszej szczupłej europejskiej kolonii, przy herbacie toczył się żywy spór między dwiema młodemi wyobrazicielkami płci pięknej. Jedna z nich, zwolenniczka konnej jazdy walczyła z drugą, która utrzymywała, że nie masz nad pojazd ciągnięty przez parę dziarskich koni. „A powiedz mi siostro, zagadnął brat świeżo przybyły z Paryża, gdzie kończył nauki, gdzie ty widziałaś pojazd?“ — Widziałam. — „Gdzie?“ — Widziałam rysowany! —

Dwadzieścia pięć lat upłynęło — i nie tylko owa pani, ale wszyscy mieszkańcy naszego miasta zostaliby na tym samym stopniu wiedzy co do woza, gdyby nie zrobiona przez kompanię francuzką żwirówka z Bejrutu do Damaszku. — Znamy wielu zamożniejszych Latakianów i Latakianek, którzy umyślnie udawali się do Bejrutu, aby się tylko przejechać pojazdem lub omnibusem za miasto do sosen i zobaczyć nareszcie to „zwierzę o czterech nogach, z ogonem na przedzie, do którego przywiązane konie lub woły, dorzncają swoje nogi, tak, że zwierzę żeby się ruszało — musi mieć ośm, dwanaście a nawet dwadzieścia nóg,“ jak nas uczy, znana wszystkim w Latakii, arabska zagadka.

Dwadzieścia pięć lat — i rząd nasz pomimo zsyłania inżynierów, których płaciliśmy z powiatowych funduszów, nie pobudował nam żadnej drogi. — Zostało nam w biurach gubernatora mnóstwo projektów, rysunków mostów, domów a nawet stacyj pocztowych, ale nie przyszło do tego, abyśmy zagadkowego zwierza choćby na sześciu nogach chodzącego zobaczyli.

Nie skarzymy się, bo i wielkie miasto Aleppo nie jest od nas szczęśliwszem. — I ono dotąd nie ma szosy tak mu potrzebnej do Aleksandretty, gdzie ma swój port morski dla ożywionego swego handlu. Wziął był rząd drogę tę na serce; sułtańska irada rozkazała rozpocząć roboty jednocześnie z Aleksandretty i Alepu. Szło to szybko z początku, i skończyło się na tem, że po wielu, wielu latach, trzy czwarte środkowej drogi są stepem kamienistym lub błotnym w zimie, po którym idą towary jak szły od wieków na grzbietach wielbłądów, koni, mułów i osłów.

Dla Latakii szosa jest potrzebną pierwszorzędną; łatwość i rozgałęzienie komunikacji może tylko ożywiając handel powstrzymać ruinę tego pysznego niegdyś miasta. — Mieszkańcy kołatali gdzie tylko mogli, aby otworzyć sobie wozową drogę przez góry Ansarskie do doliny Orontu, do Homs, miasta nad nim położonego. Komunikacja z Homs, ważniejsza jest dla Latakii niż połączenie z Alepem, który zawsze przeniesie Aleksandrettę nad nią. Zachody mieszkańców w stolicy prowincji, w Damaszku i w Stambule doprowadziły do tego, że nareszcie uznano przedstawienia za słuszne i budowę drogi wozowej do Homs zadecydowano. Mamy więc znowu inżyniera, człowieka energicznego, Austrjaka w służbie tureckiej, który raźnie posuwa roboty naprzód. Władze miejscowe i mieszkańcy szczerze mu wszelkiemi siłami dopomagają i mamy nareszcie nadzieję, że potrzebna tak nam droga się wykona. Wobec otworzenia w bliskiej przyszłości komunikacji miasta Homs z Latakią, czy nikt nie znajdzie się w Austrji, coby zwrócił uwagę ministerstwa handlu na Lattakję? Dlaczego Lloyd austrjacki tę część wybrzeża północnego Syrji opuszcza zupełnie i zmusza przez to towar austrjacki wciskać się z trudnością na teren, gdzie niezawodnie przy jakichkolwiek bądź ułatwieniach walczyłby za skutkiem z przemysłem francuskim i angielskim? Mówimy to ze świadomością rzeczy, bo możemy cyframi udowodnić, że wyroby austrjackie z drugiej tu ręki przychodzące, wypierają coraz więcej angielskie i francuskie, które się przedtem bez żadnej konkurencji rozlewały po kraju. Dla czego, przy takich wskazówkach nie korzystać z nich, i nie przynieść ułatwień własnemu swojemu handlowi? Czy to jest tak trudnem zadaniem, aby dla korzyści handlowej niezaprzeczonej, namówić Lloyd austrjacki do rozszerzenia nieco zakresu swojej działalności?

Mamy tu inspektora lasów i inspektora min przysłanych z Konstantynopola. Zwraca więc Wysoka Porta uwagę na bogactwa kraju, z których dotąd nigdzie na szerokim obszarze swojego państwa nie umiała mądrze korzystać, lub nie korzystała zupełnie. Dla niej główną i jedyną miną była kieszeń poddanych; i czerpiąc w niej, dokopała się nędzy poddanych — i swojej. Mieli Turcy zasoby w lasach, ale je zmarnowali, i tak np. góry w pobliżu Latakii miały przed piętnastu laty trzydzieści tysięcy morgów pysznego sosnowego lasu. W korze sosen jest nieco garbniku; greccy kupcy odarli drzewa z kory. Jedno drzewo dało w przecięciu 3 piastry (około 30 c.), a miało wartość jako budulcowe na pniu 50 p. (5 flor.). Sosny odarte z kory uschły, — zgniły lub zginęły w pożarach, — a góry ogołocone z drzew zamieniły się w straszne pustkowie. Co tu zrobi inspektor lasów?

Inspektor min więcej ma w naszych górach pola do działania. Jest z pewnością miedź, nikiel; — w wielu miejscach ze ścian wapieniów dobywa się szczelinami smołowiec. Nie dziwilibyśmy się żeby znaleziono naftę — ale wątpimy aby inspektor min, którego rząd nie posiada ani jednej sondy, ani jednego świdra, mógł czegoś się dokopać. Pan inspektor złoży obszerny raport, po którego przeczytaniu wielki wezyr westchnie i zwróci się znowu do starej kopalni — do kieszeni poddanych, choćby zupełnie pustej. Biedny rząd, ale biedniejsi my— jego mina!

Nie potrzeba zdaje się i powiadać, jak w głowach białemi i zielonemi zawojami okrytych działają wiadomości o zwycięztwach Mahdiego i klęskach Anglików. To jakby haszysz, te wiadomości, które tu doszły już w potwornych rozmiarach. Czego nasi fanatycy tym haszyszem upojeni nie widzą w wyobraźni swojej! Dawniej Ingliz znaczyło wszechpotęgę, rozum i bogactwo; dzisiaj Ingliz, mało co nie jest tu między synami Islamu synonimem pogardy.

Sarkania ciche na patrjarchat grecki w Jeruzalem dochodziły i tu do Latakii, ale szeptano tylko sobie o nich pomiędzy wyznawcami wschodniego kościoła, nie śmiejąc podnieść głosu, dopiero nadeszły tu dziennik *Anatoliki Epitheorisses* drukujący się w Atenach rozwiązał wszystkim usta. — Z rąk do rąk umiejący po grecku podawali sobie dziennik, w którym czytali tę korespondencję z Jeruzalem:

„Nigdy komuna grecka Grobu świętego nie płaciła tak wielkich sum patrjarsze jak pobiera mgr. Nikodimos, który każe sobie płacić pensji 2.000 funtów tureckich rocznie, nie licząc w to mnóstwa innych dochodów.

Zeszłego roku przychód kasy patrjarchatu wynosił 129.000 funt. tur., wliczając w to pożyczkę zaciągniętą ze synodem caratu, dary nadzwyczajne i dochód z dóbr, które klasztory greckie Grobu świętego posiadają w Bessarabii.

Otóż wydano tylko 81 000 f. t., z których 25.000 na koszta administracji i 56.000 na spłacenie dawnych długów. Co się stało z resztą, z 48.000 f., skoro kasa jest próżną, zupełnie próżną?“

Zapewne że to pytanie ciekawe. Zdaje nam się jednak, że wszyscy Latakioci wschodniego obrządku powiedzieć sobie powinni, jak już rzekł jeden z nich: Nie ma w kasie? to co tu o tem i gadać!

Pierwsze zamknięcie rachunków Banku krajowego.

Mamy przed sobą pierwsze sprawozdanie rachunkowe dyrekcji Banku krajowego, obejmujące okres od chwili otwarcia zakładu, t. j. od 1 lipca 1883, do końca grudnia r. 1884.

Bilans, zestawiony pod d. 31. grudnia 1884 wykazuje stan interesów Banku w następujących cyfrach:

Stan czynny:

Kasa: w Banku złr. 131610 82 w 43 zastępstwach „ 149813·84 złr.	281.423 96
Efekta funduszów rezerwowych	21 575·27
Efekta własne, eskontowane i w komisie	315 057·15
Pożyczki hipoteczne w 4½-prec. listach zastawnych	639.126·73
Pożyczki w 5 proc. obligacjach komunalnych	683.792·50
Weksle	1,561.321·20
Zaliczki na zastaw efektów	697 424·47
Dłużnicy w rachunku bieżącym	116.215·37
Efekta zaliczkowane i w przechowaniu	2,737.661·11
Ruchomości	8.730·27
Różne rachunki	20 543 32
	7,082 871·35

Stan bierny:

Kapitał zakładowy z dołączeniem 10 427 złr. 10 ct. z zysków z r. 1883/4 złr.	1,010.427 10
Rezerwy z wliczeniem złr. 15.640 64 ct. z zysków z r. 1883/4	38.814·79
Emisje Banku (listy hipoteczne i obligi komunalne)	1,322.650.—
Kupony w obiegu	6.159·68
Obce kapitały (asygnaty, czeki, wkładki i t. d.)	1,163.637·12
Lokacja kasy krajowej	429 695·76
Żyro obligo	330.836 59
Depozyta osób trzecich	2,737 661·11
Procenta przenośne	36.326 23
Różne rachunki	6 662 97
	złr. 7,082 871·35

Ze wszystkich operacyj swoich osiągnął Bank krajowy czysty zysk w kwocie 26.067 złr. 74 ct. w. a. po pokryciu wszelakich wydatków, z natury rzeczy większych w początkowym okresie istnienia zakładu, niż później. Dochody brutto doszły do sumy 11.191 złr. 72 ct. w. a. Koszta administracji pochłonęły z tej sumy (?) 82.526 złr. 32 ct. w. a.; na amortyzację ruchomości i straty odpisano 2 597 złr 66 ct. — pozostała zaś reszta przedstawia czysty zysk, który użyty został, jak to wykazuje przytoczony powyżej bilans, w sposób następujący:

40 prc. przydzielono do kapitału zakładowego	10.427 zł. 10 ct.
30 prc. przydzielono do funduszu rezerwowego	7.820 „ 32 „
30 prc. przydzielono do specjalnej rezerwy dla oblig. kom.	7 820 „ 32 „
razem jak wyżej	26.067 zł. 74 ct.

W sprawozdaniu swojem podnosi dyrekcja Banku, iż wskutek jej interwencji, popartej sumą 200.000 złr. wdrożoną została ugodowa likwidacja Banku rustykalnego, z zyskiem dla wierzycieli i z nieobliczonemi korzyściami dla dłużników tego zakładu. Rząd dostarczył na ten cel Bankowi krajowemu w formie lokacji na rachunek bieżący 100 000 złr.

Dalej zfinansował Bank krajowy sumę 1,536.400 złr. pożyczek krajowych i załatwia w ogólności wszelkie czynności bankierskie Wydziału krajowego, co także nie jest bez znacznej korzyści dla funduszu krajowego. Pożyczkę krajową w sumie 1,000.000 złr. objął Bank krajowy w r. 1884 po kursie 90 prc. bez żadnych już dalszych kosztów finansowania, które zazwyczaj bywają znaczne.

Oddział hipoteczny Banku krajowego wszedł w życie dopiero od 1. lipca 1884. Do końca grudnia tegoż roku wpłynęło 513 podań o pożyczki na sumę 4,425.000 złr., wydano promes 210 na 2,127 650 złr, zrealizowano zaś 639 550 złr. w. a. w 4½ listach zastawnych. Listy te mają pupilarne bezpieczeństwo, w kraju mają kurs 91—92 prc., na giełdzie wiedeńskiej 91³/₄ prc.

Obligacje komunalne 5-prc., w których Bank krajowy udziela pożyczek gminom i powiatom, mają kurs 97³/₄ prc. Po koniec r. 1884. zrealizowano pożyczek tego rodzaju na sumę 690 500 złr.

Listy zastawne i obligi komunalne Banku krajowego należą bezsprzecznie do najpewniejszych, i w stosunku do ich kursu, do najkorzystniejszych papierów lokacyjnych. W dziale hipotecznym udziela Bank krajowy pożyczek tak na wielkie posiadłości ziemskie, realności miejskie, jak i na włościańskie posiadłości. Na 353 zgłoszeń o pożyczki ze strony włościan można było zrealizować do końca roku wszystkiego tylko 28 promes na sumę 27.550 złr. Dobra jest niezawodnie i pożądana w tym względzie ostrożność — ale i najlepszego, gdy jest za wiele, to podobno nie dobrze...

Najpiękniej i dla ogółu z największą niewątpliwie korzyścią rozwinął się dział interesów Banku ze spółkami udziałowemi. Za pośrednictwem 43 zastępstw prowincjonalnych, poruczanych z zasady tylko spółkom udziałowym, opartym na solidarności i wzajemności, zapuścił Bank krajowy głęboko, w miarę skromnych środków swoich, korzenie na rozmaitych polach produkcji ekonomicznej we wszystkich okolicach kraju. Rok 1884. był dla Towarzystw zaliczkowych z rozmaitych powodów bardzo ciężkim, i gdyby nie życzliwa pomoc Banku krajowego, nie jedno Towarzystwo byłoby zachwiało się, gdyż inne zakłady, a w pierwszym rzędzie Bank austro-węgierski zacieśniły dla nich znacznie warunki kredytu. W r. 1884. było akredytowanych w Banku krajowym 99 stowarzyszeń, które zeskontowały u niego 1395 sztuk weksli na 962.627 złr. Ani jeden weksel w tym dziale nie zawiódł!

Streszczenie niniejsze sprawozdania rachunkowego Banku krajowego kończymy życzeniem, ażeby następne sprawozdania zawierały już szczegóły o zorganizowaniu i rozwinięciu przez Bank krajowy specjalnych działów kredytu na cele produkcyjne, jak np. naftowego kredytu, zbożowego, fabrycznego i t. d. „Die Wechselreiterei“ niechaj Bank krajowy zostawi tym, którym przeważnie tylko o weksel chodzi — nie o sprawę, której weksel ma służyć. Portfel Banku krajowego ma to trudne, ale też i zaszczytne zadanie, ażeby nie był beztreściwem z zbiorowiskiem „dobrych podpisów“, lecz spełni on cel swój, gdy będzie reprezentował obroty pieniężne w „dobrych interesach“ — w interesach, dla ekonomii społecznej pożytecznych.

Co opowiadają posłowie nasi z Rady państwa.

Korespondent *Dzien. pozn.* a nasz współpracownik, daje następujący bardzo ciekawy obraz sytuacji we wiedeńskiem Kole polskiem. Oto co pisze:

Z powodu kilkudniowych ferji zapustnych gościli w kraju niektórzy posłowie reichsratowi. Może więc nie będzie to bez interesu dla czytelników naszych dowiedzieć się, co oni o sytuacji Koła polskiego w Wiedniu opowiadają.

— Nie jest to prawdą — mówi jeden z nich — co piszą po dziennikach o rozbiciu autonomistów, czyli stronnictwa rządowego. Porażki, jakie poniósł gabinet Taaffe-Dunajewski, a z nim i prawica w Radzie państwa przy kilku głosowaniach w ostatnich czasach, jak np. przy ustawie kongrualnej, albo o noweli do ustawy o taksach i należytościach fiskalnych (w czem objęty był także podatek giełdowy), spowodowane zostały bezprzykładnie lekkomyślnem, czyli raczej lekceważącem traktowaniem klubów prawicy ze strony rządu. Gdy bowiem niektóre kluby wysyłały do ministrów parlamentarne a nawet formalne deputacje z przedstawieniami co do niektórych szczegółów, ministrowie zbywali te żądania ni tem, ni owem, a rozstrzygające głosowania odbywały się bez żadnego przygotowania — co jest przecież niezbędnem w obozie, złożonym z tak różnorodnych części składowych, jak większość ministerjalna w austrjackim parlamencie... Nic też dziwnego, że głosowanie odbyło się bezładnie. Myliłby się jednak grubo, kto z tych oderwanych wypadków chciałby wnosić, jakoby rozluzowała się łączność pomiędzy żywiołami składowemi teraźniejszej większości Rady państwa, tj. pomiędzy konserwatystami niemieckiemi, a Czechami, Słoweńcami i Polakami, którzy razem stanowią zastęp autonomistów. Zanadto ważne wiążą ich z sobą interesa realne, ażeby chwilowe, przypadkowe głosowania w rzeczach nie mających zasadniczego znaczenia, mogły rozbić prawicę.

— Ale przecież to dziwne — zauważyłem — że hr. Taaffe jakoś tak mało dba o swoich przyjaciół!

— Jest ich pewny zupełnie, więc też nie robi z nimi ceremonii.

— Czyż jednak zniechęcenie i demoralizacja w obozie prawicy nie wywrą przy wyborach niepomyślnego dla gabinetu hr. Taaffego wpływu?

— Co tego, to już najmniej obawia się hr. Taffe: bo czyż Polacy, Słoweńcy lub Czesi mogą być nieprzyjaźnie usposobieni dla gabinetu, który powiada, że jest autonomicznym?

— A Niemcy, Lienbachery, Liechtensteiny, Coronini itp. niepewni sojusznicy hr. Taaffego, czy i na nich nie raczy on zwracać uwagi?

— O nie, przeciwnie! Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa leży to w planie hr. Taaffego przy zbliżających się wyborach wytworzyć sobie silne liczebne centrum niemieckie z chłopów i arystokracji, na którem oprzeć się zamierza. Kluby „narodowe“ czy zechcą, czy nie zechcą, będą musiały iść z rządem, nie mając nic lepszego do wyboru, lewica zaś będzie zredukowaną do znaczenia dość słabej mniejszości.

— Jakiż z tego sens moralny dla nas?

— Wcale nie wesoły. Najpierw bowiem musimy z góry przygotować się na to, iż wszystkie sprawy specjalnie galicyjskie źle się skończą w dobiegającej właśnie do kresu sesji Rady państwa. Ani mowy o tem nie ma, ażebyśmy mogli być innymi jak ministerjalistami, więc też nie ma racji „kaptować nas“ dla ministerstwa... Przyjaciele nasi z innych klubów prawicy znowu tak uprzejmie, tak przekonywająco dowodzą nam, iż nie mogą za galicyjskiemi sprawami głosować, że niepodobna się gniewać na nich o to.

— Więc nic, absolutnie nic panowie nie uzyskacie dla kraju po sześcioletniej służbie twardej w szeregach prawicy dla widoków gabinetu hr. Taaffego?

— Może coś da się uzyskać w sprawie regulacji rzek, ale to tylko dlatego, iż cesarz osobiście sprawę tę forsuje. Prawdę jednak mówiąc, i to niepewne, Lienbacher i Liechtensteinowcy ani słyszeć chcą o tem.

— Łatwo wyobrazić sobie, jak dalece panowie musicie być zniechęceni tak niewdzięczną rolą.

— Cóż mamy robić? Pan Kazimierz (Grocholski) już tam myśli o tem wszystkiem! Po ataku apoplektycznym, jakiego doznał w jesieni we Lwowie, odrestaurował się nieźle. Ale też szanować się musi. Więc trudno mu sprzeciwiać się taraz w czemkolwiek zwłaszcza gdy jeszcze bardziej stał się obecnie drażliwym na opozycję, niż był dawniej. Siedzimy więc cicho, jak stare wojsko, przyzwyczajone do karności: „nie rezonujemy, tylko robimy, czyli raczej głosujemy jak nam każą“

Oto — jak wygląda „przewaga Polaków“ w austrjackim parlamencie.

Osman Digma.

Osman Digma, jeden z najlepszych wodzów rzeszy Mahdiego, według zapewnienia *N. Zuricher Ztg.* jest z pochodzenia Francuzem. Nazywa się Alfons Vinet.

Ojciec dzisiejszego Osmana Digmy, był właścicielem małego hoteliku w Rouen. Alfons urodził się w r. 1832. W trzecim roku życia stracił ojca, a matka wyjechała do Aleksandrji w Egipcie, gdzie poszła wkrótce powtórnie za mąż za bogatego kupca, nazwiskiem Osman Digma, którego matką była również rodowita Francuzka. Małego Alfonsa polubił Osman Digma niesłychanie i adoptował go, a kiedy w r. 1842 „przeszedł na stronę większości“ jak mówią w Anglii, czyli przeniósł się do wieczności, jak mówią u nas, pozostawił synowi swemu przybranemu majątek wynoszący przeszło pół miliona franków. Opiekuna wyznaczył mu Ali chana, milionera, który już we dwa lata, gdy w tym czasie umarła i pani Vinet, wziął młodego giaura do wspaniałego swego pałacu, aby tam z niego zrobić wyznawcę koranu. Wychowywał go też zwyczajem starych Spartanów, a bastonada była najzwyklejszym środkiem poskramiania zbytniej krewkości. W 15tym roku życia oddany został do nauki francuskiemu kapitanowi Merai, gdzie wespół z pięćdziesięcioma innymi młodymi Arabami, a był między nimi i słynny Arabi basza, zaprawiał się w sztuce wojennej według tradycji *de la grande Nation.* Absolutyzm wojskowy tu panował, a ciężkie kary dyscyplinarne były następstwem każdego przekroczenia.

Osman Digma włada płynnie językami francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, arabskim, a nawet mówi językiem perskim. W 19. roku życia wysłano go na dwa lata do Francji. Miał pieniędzy „jak lodu“, i umiał ich też w Paryżu użyć w sposób odpowiedni. Wszedł w najwyższe sfery i stał się nawet popularnym pod nazwiskiem „księcia Wschodu“. Bliżsi przyjaciele nazywali go po prostu „baszą“. Władca Egiptu kazał mu wręczyć patent oficerski na nominalne dowództwo pułku jazdy i wtedy, po dwóch latach pobytu, opuścił Osman Digma Paryż.

Przestrzegał surowo rygoru wojskowego, ale nie okazał się nigdy niesprawiedliwym, w pośród kolegów był wesołym utracjuszem, a żołnierze jego podwładni przysięgali się „na sprawiedliwość Digmy“

W roku 1866 otrzymał rzeczywistą komendę swojego pułku. Wkrótce potem obraził chedywa, został wydalony z Egiptu, a majątek jego skonfiskowano. Udał się więc do Sudanu, mianowicie do Suakim i tam znalazł utrzymanie jako ajent prowiantowy i węglowy dla okrętów, pod przybranem nazwiskiem. W tym czasie został porwany przez bandę rozbójniczą Arabów i sprzedany jako „niewolnik“ Mahdiemu.

Mahdi wkrótce powziął niezwykły respekt dla wielkiej uczoności swego niewolnika, i dla jego znajomości sztuki wojennej i polecił mu zorganizować pierwsze kadry swej „zwycięzkiej armii proroka“. Nic uważał też sobie za ubliżenie zrobić niewolnika Digmę zięciem swoim.

Od tego czasu stał się Osman Digma agitatorem i głosił hasło powstania przeciwko gospodarstwu egipskiemu. Przy tem prowadził jednak rentowny handel niewolnikami. „Wymowa jego była dziką a jednak pełną wdzięku“ — opisuje jeden z ówczesnych jego jeńców — „i nawet na mnie, który mało co z niej rozumiałem, robiła gwałtowne wrażenie, wstrząsała mną.“

Jeniec ten, syn Albionu, dostał się jeszcze w grudniu 1877 w ręce Osmana Digmy. Przyłączył on się był do towarzystwa, które wyprawiało łowy w Abisynii, zabłąkał się, i wpadł w ręce Arabów. Atoli zamiast sprzedać, zatrzymał go Osman u siebie, jako niewolnika domowego, który uczył jego synka dziesięcioletniego, języka Shakespeara i Miltona. Anglik ów uciekł Osmanowi Digmie po trzyletniej niewoli, wkrótce jednak po ucieczce otrzymał następujący list, z Fallow Dalla i datą 11. kwietnia 1880.

„Kochany młody przyjacielu! Jakkolwiek berdzo mi przykro, że pozbawiony zostałem twego towarzystwa, niemogę jednak niewyrazić radości, żeś wyrwał się z moich szponów. Wi docznie wierzysz w słowa poety: „Wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej“ — nie mogę Ci więc zganić, żeś korzystał z sposobności i umknął. Nie wątpię, że jeśli kiedy wspomnisz o mnie, to przyjaźnie, i zawsze w miłej zachowasz pamięci godziny spędzone z starym handlarzem niewolników... Wierz mi, że zostaję twoim szczerze przychylnym — Osman Digma.“ Tak pisze ten słynący dziś „krwi chciwy“ — potwór...

Moskwa.

Zjazd biskupów prawosławnych. Wileński *Wiestnik* donosi, że w Wilnie stanowczo odbędzie się zjazd dostojników cerkwi prawosławnej na wzór zjazdu kijowskiego Zjazd ten nie poprzestanie jednak na ogłoszeniu listu pasterskiego; ma się on zająć obmyśleniem środków polepszenia bytu materjalnego prawosławnego duchowieństwa i dodania mu powagi w oczach parafian. Złożywszy życzenie, aby się te wieści sprawdziły co rychlej, *Wiestnik* dodaje:

Prowincje północno-zachodnie bardziej od innych części państwa wymagają starań około podniesienia ducha wyznania prawosławnego, wyższego poziomu wykształcenia duchowieństwa i zapewnienia mu takich warunków życiowych, w których mogłoby pełnić z godnością wysoką swą służbę. Zadania więc soboru wileńskiego wydają się nam obszerniejszemi, aniżeli w kraju południowo-zachodnim, gdzie ludność miejscowa jest prawie w całości prawosławną, gdzie nadto większość inteligencji należy do tegoż wyznania, przewyższając i siłą liczebną i zasobami materjalnemi innowierców. (?) W naszym kraju nie dość, aby położenie duchowieństwa było znośnem, aby stałość w wierze była nie mniejszą, jak gdzieindziej; nam potrzeba, aby prawosławie od najwyższych przedstawicieli do zwyczajnych parafian mogło wytrzymywać walkę z bogatym, silnym i wojującym katolicyzmem. Przyszły zjazd wileński powinien w obradach swych zwracać także uwagę na stanowisko polityczne ko ciała prawosławnego w tym kraju. Zwołanie zjazdu powinno nastąpić bez zwłoki; polonizm podnosi znów głowę i wypowiada wojnę państwowym zasadom moskiewskim.

* * *

W tych dniach w sądzie okręgowym odeskim toczyła się ciekawa i wychodząca poza zakres zwykłych, sprawa sprzedaży kobiet, poddanych moskiewskich, do Konstantynopola.

Fakt wykrycia tego nikczemnego handlu narobił w swoim czasie wiele hałasu, zanim wszakże śledztwo zostało ukończone i winni stanęli przed kratkami sądowemi, upłynęło czasu nie mało.

Od jak dawna handel podobny praktykował się, ile kobiet stało się jego ofiarą, nie wiadomo; śledztwo wykazało tylko, iż zajmowała się nim kompania złoczyńców, złożona z osób czterech: jednej kobiety i trzech mężczyzn, która pod pozorem pośredniczenia w zawieraniu korzystnych małżeństw, wciągała w sidła młode dziewczyny, i następnie przywiózłszy je do Konstantynopola, sprzedawała je do domów publicznych.

W ten sam sposób sprzedane zostały w r. 1883. dwie młode żydóweczki odeskie: Ryfka Ruwino i Małka Altman, których rodzice strwożeni o los znikłych bez wieści córek, zdołali wreszcie wpaść na ślad przestępców, i wykryli całą ich manipulację.

Jedna z nieszczęśliwych dziewczyn zmarła w ciągu kilku miesięcy w Konstantynopolu, drugą rodzina zdołała odebrać przy pomocy zamieszkałych tamże izraelitów.

Sędziowie przysięgli wydali przeciwko wszystkim czterem obwinionym wyrok potępiający, wskutek czego przywódzca kompanii został skazanym na 10 lat ciężkich robót, pozostali zaś, kobieta i dwóch mężczyzn, na zesłanie do oddalonych gubernij Syberji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy wietrze zachodnim i prawie czystem niebie pogodny. Dzisiaj z rana mieliśmy mgłę niewielką. Srednia temperatura wczorajszego dnia była — 5,⁸₇, najwyższa w południe — 2,⁰₅, najniższa po północy — 7,⁰₂ C.

Przy wietrze przeważnie zachodnim i temperaturze średniej dnia około — 4° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opad nieznaczny możliwy, rano mgła.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 27. bm. „Bilecik miłośny“, drobnostka sceniczna w 1 odsłonie M Bałuckiego, następnie „Cylinder“, monolog Coquelina, wygłosi pan Kwieciński. Zakończy: „Pożycz mi swej żony“ komedja w 2 ch aktach z francuzkiego Desvalliera.

We środę dnia 25 go b m. po raz szósty „Mąż z grzeczności“, komedja w 3 akt. oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 26. bm. po raz pierwszy: „Konrad Wallenrod“, opera w 4 aktach a 5 obrazach, słowa Zygmunta Sarneckiego i Władysława Noskowskiego Muzyka Władysława Żeleńskiego. Akt 1. p t. Na Litwie, akt 2 Wybór, akt 3. Uczta. akt 4. Sąd, odsłona 5 Zgon.

Nowa garderoba Nowe dekoracje pendzla p. Düllia. Kapelmistrz p Henryk Jarecki.

W piątek 27. b. m. na benefis p. Żelazowskiego, przedstawionym będzie: „Kean“, komedja w 5 aktach Dumasa.

* **Teatr.** Dzisiaj odbędzie się w teatrze przedstawienie składane z nadzwyczaj wesołych i ulubionych komedyjek, między któremi odegranym zostanie: „Bilecik miłosny“ — a to z okazji pobytu p. Michała Bałuckiego we Lwowie, który pragnie widzieć swój utwór na tutejszej scenie w interpretacji naszych artystów.

Pan Kazimierz Zalewski — autor „Góra nasi — nadesłał dyrekcji teatru najnowszą swoją pięcio-aktową komedję p. t. „Friebe“ która już od tygodnia jest w cenzurze — a z której w krótce rozdane będą role do nauki podług obsady autora.

* **Benefis pani Skalskiej** utalentowanej śpiewaczki naszej sceny, odbędzie się w poniedziałek dnia 2. marca. Z ciężkiej słabości zapalenia płuc wyszła artystka obronną ręką, musi jednak jako rekonwalescentka udać się na parę miesięcy do cieplejszego klimatu, dla zupełnego zrestaurowania tyloletnią, a niezmordowaną pracą nadwątlonego zdrowia. Publiczność nasza, która już tylokrotnie zamanifestowała nader życzliwe usposobienie swoje dla tej sympatycznej artystki i tym razem pośpieszy niezawodnie okazać, że umie cenić talent wszechstronny i gorliwą pracę, i jak najliczniej zgromadzi się w poniedziałek w teatrze, aby artystce przesłać życzenia rychłego powrotu na scenę. Komitet zajmujący się urządzeniem tego przedstawienia poczynił starania dla ułożenia doborowego programu przedstawienia.

* **Hrabia Zichy** tak serdecznie i gościnnie podejmowany we Lwowie, dał się uprosić przez połączone towarzystwa dobroczynne akademików lwowskich do trzeciego występu na korzyść wyżwspomnianych towarzystw. Pan Marek zajął się urządzeniem tego koncertu i przyrzekł współudział, również ceuna amatorka p. S. i rozgłośnej sławy artysta skrzypek z Warszawy pan W. Górski. Koncert odbędzie się w sali kasynowej we czwar 26. lutego, a koncert hr. Zichyego na cele dobroczynne w Krakowie, zapowiedziany na środę, odłożono na piątek. Bilety na koncert czwartkowy, f tele po 3 zł., a krzesła po 2 zł. zamawiać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Szmidta.

Wczorajszy raut u hr Rusockich wypadł świetnie. Gospodarstwo podejmowało z prawdziwie staropolską gościnnością liczne grono dostojnych gości, przeszło 100 osób, między któremi zauważaliśmy pana namiestnika, księstwo Turn-Taxis itd. Hr. Zichy wykonaniem nader poetycznej romansy własnej kompozycji zachwycił wszystkich misternie odegranym i do duszy przemawiającym utworem.

Na wczorajszym wieczorze u państwa Wrotnowskich, na którym znajdował się pan marszałek, państwo Żeleńscy, hrabia Zichy, i wybitni artyści z Warszawy jakoteż miejscowi, muzykowano z zapałem i z zachwytem przysłuchiwano się ustępom z Walenroda.

* **Drugi koncert** hr. Zichy'ego odbędzie się dzisiaj. Koncert w Krakowie na jutro zapowiedziany został odłożony, albowiem hr. Zichy daje jutro tj 25. b. m. koncert we Lwowie na rzecz Stowarzyszenia bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

* **Kean** nieznany u nas za sceny dramat Dumasa, pięcioaktowy, danym będzie po raz pierwszy na naszej scenie w bieżącym tygodniu, na benefis jednego z najbardziej utalentowanych artystów naszej sceny p. Romana Żelazowskiego Bohaterem dramatu dumasowskiego jest słynny E. Kean, artysta angielski, który w czasie od 1800 do 1830 zadziwiał Anglię, Amerykę i w Paryżu zbierał tryumfy niezwykłe. Nie wątpimy, że odtworzy go dzielnie p. Żelazowski, który w pierwszorzędnych bohaterskich rolach zyskał sobie u nas powszechne uznanie i taką wielką sympatją publiczności się cieszy.

* **Walne** zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej. na które dyrekcja wszystkich członków swoich uprzejmie zaprasza, odbędzie się w niedzielę dnia 1. marca o godzinie 4. popołudniu, w sali koła. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z rocznych czynności Stowarzyszenia i z obrotu funduszów oraz wnioski komisji rewizyjnej. Wybór wydziału i uzupełniający dyrekcję.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 28. b. m. koncert instrumentalno-wokalny. Lista otwarta. Początek o godzinie 7½ wieczór. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

* **Dr. Wład. Niegolewski,** z poznańskiego, leży ciężko chory, a lekarze oświadczyli, że nie mają nadziei ratunku.

Zdaje się, że ostatnie napaści dzienników poznańskich sprawiły na nim takie wrażenie, iż odtąd ani jeść ani spać nie mógł, słabł, upadał na ziemię, skarżył się na głowę, jest bezprzytomny i degorywa.

* **Major Bohdanowicz** w Dreznie, znany ze swej zacności i patrjotyzmu, od wielu lat w pewnej zażyłości z czcigodnym naszym więźniem w Magdeburgu znajduje się w strasznej niedoli. Rażony paraliżem, obezwładniony, w wielkim niedostatku, od kilku tygodni, staraniem ziomków umieszczony został w szpitalu drezdeńskim Carolahaus, ale nie ma na to funduszu.

Subskrypcje mogą być przesyłane do redakcji *Gaz. Nar.*, lub do p. Władysława Konopackiego w Dreznie Mochinskistrasse 1. p. d.

* **Królewska Huta.** Odpowiedzialny redaktor *Katolika* p. Jasik, poszedł dnia 18. bm do więzienia na trzy miesiące do Mysłowic, za artykuł o masonach pomiędzy ministrami w państwach Europejskich.

* **P. Rajmund Barzyński**, autor „Historji muzyki“, przybył do Lwowa na przedstawienie „Konrada Walenroda“ i dla osobistego zetknięcia się z p. Żeleńskim. P. Barzyński skomponował właśnie poemat symfonijny p. t. „Marja Malczewskiego“ i radby go wystawić we Lwowie. Na razie przebywając (jako porucznik) w 40 pułku piechoty) oddał on ten utwór kapelom wojskowym nr. 40 i 90 do studjowania, i zamierza urządzić produkcję wspólną obu tych kapel na rzecz utrzymania stałego teatru w Jarosławiu.

* **Auskultanci.** Rząd ma mieć projekt poprawy losu auskultantów, lecz ma to być minimum czego się spodziewano. Auskultanci mają być w przyszłości zaliczeni do XI klasy djet urzędników, tj. otrzymają jako pierwszą płacę 600 zł. i datek aktywalny 120, 160 lub 200 zł., w stosunku ludności miejscowej. Posady bezpłatnych auskultantów zostaną w ten sposób zniesione. Natomiast praktykanci nie mają się niczego spodziewać. Koszta polepszenia bytu auskultantów mają wynosić około 200.000 złr.

* **W przystępie rozpaczy**, spowodowanej nędzą, włościanka Maryna Hrycynewa w Krasnem, w powiecie złoczowskim, poderznęła 5 letniemu synkowi swojemu brzytwą gardło tak, że w tej chwili żyć przestał. Następnie zadała samej sobie cięcie w gardło, a rana jest tak ciężka, że nie ma żadnej nadziei ocalenia nieszczęśliwej matki.

* **Ostrożnie z kotami.** Jak dalece trzeba być ostrożnym z temi fałszywemi stworzeniami, powinien nas pouczyć fakt, który zdarzył się przedwczoraj we Lwowie. Pewna młoda panienka chcąc zabawić się z znanym jej dobrze psem kuzyna, wzięła na ręce własnego kota, by tem psa podrożnić. Kot czy przerażony, czy też zirytowany natrętnem skakaniem psa, rzucił się ku twarzy swej pani i chwyciwszy ją ostremi pazurami niemal przy samem oku, rozdarł prawie od góry do dołu. Dziś nieszczęśliwa panienka z opuchniętą twarzą i przykładając zimne okłady rozmyśla nad fałszywością jej dotychczasowego ulubieńca i myśli tylko o tem, czy za miesiąc przynajmniej będzie mogła bez zbyt widocznych śladów ukazać się na ulicy. Przy tem wszystkiem jednak uważać może się za szczęśliwą, iż przy tak na pozór niewinnej zabawce oka nie postradała. (*Kur. lw.*)

* **Lody Sanu** pod Przemyślem ruszyły dnia 20. b. m. w nocy przy stanie wody 1·6 metra nad zerem. Dnia wspomnianego rano odpłynął lód spokojnie i nie zrządzając żadnej szkody. — Dniem przedtem o godzinie 7. rano odeszły lody na tej rzece pod Liskiem przy wysokości wody 2 m. nad 0. Pomimo, że zaraz z nastaniem odwilży lód przy skrzyniach pod mostem został starannie obrąbanym, to jednak skrzynie te w skutek nacisku lodów i gwałtownego tarcia doznały znacznego uszkodzenia, a osobliwie końce tych skrzyń, które zastępują lodołamy. Przy dwóch środkowych, sztaby żelazne grubsze niż szyny kolejowe zostały przełamane, a przy wszystkich prawie skrzyniach okucie poobrywane lub powykręcane. Most jednak utrzymał się, komunikacja nie jest przerwaną. San w Liskiem wolny już jest od lodów, tylko na przestrzeni 8 km. powyżej Liska górskie lody jeszcze nie ruszyły, nie zagrażają jednak mostowi.

* **Zażalenie.** Otrzymujemy następujące zażalenie: „Dnia 25. z. m. wieczorem przybyłem na stację Barszczowice, chcąc się udać pociągiem do Lwowa. Gdy w chwili przybycia mego pociąg odszedł, zmuszony byłem pozostać do następnego pociągu. Mając przy sobie znaczną kwotę pieniężną i obawiając się silnego mrozu, udałem się do sali poczekalnej, gdy wtem zjawił się p. naczelnik i kazał mi salę natychmiast opuścić. Na moje przedstawienia i usilne prośby, ażeby pozwolił mi łaskawie przeczekać do następnego pociągu, pan naczelnik posłał po służbę kolejową i tym sposobem zmusił mnie do wyjścia na dwór, gdzie przeczekałem kilka godzin na 16 stop. mrozu w obawie o swe zdrowie i mienie. Podaję fakt niniejszy do publicznej wiadomości; zarazem nadmieniając, że po zebraniu innych dowodów dotyczących nieludzkiego postępowania p. naczelnika nie omieszkam donieść o tem szanownej redakcji. Kreśląc i t. d. *J. K.*

* **Akwarela** większych rozmiarów Juliusza Kossaka przybyła w tych dniach na wystawę w Sukiennicach. Przedstawia ona zmarłego w tym miesiącu we Lwowie śp. Juliusza hr. Dzieduszyckiego, z którym artystę łączyła długoletnia przyjaźń. Zmarły, znakomity znawca i chodowca koni rasy arabskiej, a najzaciętszy przeciwnik angielskich wyścigów, przedstawiony jest w latach młodszych, konno, na ulubionym wierzchowcu *Pressepapier* i z ulubionym chartem swym, *Mirką*. Dawno nie widzieliśmy równie pięknej pracy naszego najznakomitszego akwarelisty. Widocznie pod urokiem dawnych wspomnień, wykonał ją *con amore*.

* **Seweryn Zamojski** ceniony artysta dramatyczny, zapadł znowu beznadziejnie na zdrowiu, i znajduje się w opiece szpitalnej.

* **Poniatowski pastuchem.** *Evénement* paryski podaje następującą opowieść: Tadeusz Ludwik Poniatowski, wnuk króla Stanisława, pełni od dwóch lat obowiązki pastucha w fermie dra Patterson nieopodal przytułku dla obłąkanych w Mount-Hope w hrabstwie Baltimore. Następujące okoliczności zdaniem *Evénement* zmusiły potomka królów polskich do zajęcia powyższego podrzędnego stanowiska. Ojciec Tadeusza po wypadkach z r. 1830 ujrzał się na dalekim Wschodzie, dokąd udała się za nim żona z synem, która zmarła na obczyźnie, a w kilka lat później ojciec z synem zdołali dostać się do Francji. W r. 1878, ojciec zakończył życie w Paryżu w największej nędzy a Tadeusz Ludwik wywędrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie znalazł po długich poszukiwaniach miejsce pastucha u dra Pattersona. Przed niedawnym czasem dopiero lekarz przypadkiem odkrył, z jak szlachetnego rodu pochodzi jego pastuch, posiadający wszystkie dokumenta udowadniające jego królewskie pochodzenie. Książe-pastuch bawi obecnie w Athens (Georgia) skąd niebawem powróci do swoich owiec.

* **Wygrane główne** loterji Przytuliska polskiego we Wiedniu.

L. nr. 37778. 1. Wielki obraz Wojciecha Gersona: „Król Kazimierz Wielki, rozdający chleb zgłodniałym żydom.“

L. nr. 27586. 2. Wielka akwarela Juliusza Kossaka: „Targowisko końskie pod Wawelem.“

L. nr. 2868. 3. Obraz olejny większych rozmiarów Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiający „Polowanie na wilki.“

L. nr. 43342. 4. Dwie duże akwarele Michała Pociechy: „U studni“ i „Na zwiadach.“

L. nr. 41369. 5. Garnitur brylantowy.

L. nr. 4321. 6. Fortepian z fabryki Bösendorfera, c. k. dostawcy dworu w Wiedniu.

L. nr. 14846. 7. Harmonium z fabryki Kotykiewicza, c. k. dostawcy dworu w Wiedniu.

L. nr. 33680. 8. Kasa ogniotrwała nr. 3.

L. nr. 8387. 9. Złoty zegarek damski (Remontoir), wraz z łańcuszkiem.

L. nr. 31979. 10. Złoty zegarek męski (Remontoir).

Resztę wygranych w ilości 490 wykazuje lista, którą za przesłaniem marki 10 centowej każdemu na żądanie przesyła „Przytulisko polskie“ w Wiedniu (I. Hohenstaufengasse 4)

* **Towarzystwo przemysłowe polskie** w Wrocławiu, istniejące tamże od lat 17., którego godłem jest chorągiew o barwach narodowych z napisem „Nauka i praca naród wzbogaca“ rozwija się coraz to pomyślniej. W r. 1884 odbyły się cztery walne zebrania, a 48 zwyczajnych, w każden poniedziałek w hotelu „de Rome.“ Po ukończeniu czynności administracyjnych zebrani zabawiają się wspólnie muzyką, deklamacjami i humorystyką tudzież odczytami z dziejów lub literatury ojczystej. Odczytów takich było 16, a wycieczek towarzyskich i balów 7. Nadto w sposób uroczysty obchodzono rocznice i święta narodowe.

Liczba członków wynosi 31. Majątek żelazny wynosi 795 marek, a fundusz obrotowy 64. Czytelnia zaopatrzona jest dostatecznie w pisma perjodyczne polskie. Projekta jakie zarząd czyni co do dalszego rozwoju Towarzystwa, jako to założenie szkółki polskiej, pielęgnowanie teatru amatorskiego, szkoła śpiewu, obchód uroczystości św. Cyryla itd. świadczą jak najkorzystniej o dobrych chęciach ożywionych wyższą patrjotyczną myślą zarządu stowarzyszenia, które w swem łonie pielęgnuje ducha narodowego. Prezesem Towarzystwa jest obecnie p. J. Thomczek, zastępcą Krychalski, sekretarzem S. Grygier, skarbnikiem Wrzeszczyński.

Przesyłamy im gorące: Szczęść Boże w dalszej pracy!

* **Osobny pociąg kolejowy**, który na zamówienie miał odejść z Krakowa do Lwowa z powodu przedstawienia „Wallenroda“, nie przyjdzie do skutku, dla braku dostatecznej liczby subskrybentów.

* **Zemsta rywalki.** W Warszawie, mieszka młoda wdowa B. K., która nie zdążyła w ubiegłym karnawale wydać się zamąż, lecz w ostatni wtorek na jakiejś wieczorynce, została szczęśliwą narzeczoną i termin ślubu oznaczono zaraz po świętach Wielkiejnocy. Uradowana wdówka na drugi dzień idzie z wizytą do F. M., serdecznej przyjaciółki, mieszkającej w tymże samym domu i oznajmia o swojem szczęściu, wymieniając nazwisko narzeczonego. Przyjaciółka struchlała, albowiem tenże sam jegomość był przedmiotem jej marzeń i liczyła że o nią się oświadczy. Nie dając jednak poznać zazdrości, winszuje przyjaciółce i rozmawia o różnych przedmiotach. Narzeczona zwierza się między innemi przed F. M., że chciałaby zawsze wydać się przyszłemu małżonkowi jak najpiękniejszą i szuka środka, któryby wydelikatnił twarz jej pełną wyrzutów.

— Doskonale trafiłaś, rzecze przyjaciółka, posiadam właśnie środek niezawodny i jeszcze dziś wieczór go przyniosę. Rzeczywiście wieczorem zjawia się M. w mieszkaniu przyjaciółki i przynosi rodzaj maski nasyconej tłustością, polecając przyłożyć ją na twarz i trzymać przez noc do rana. Wdowa spełnia co do joty polecenie, a chociaż uczuwa pod maską nieznośny ból i swędzenie, czeka cierpliwie do rana. Kiedy jednak z trudnością zdjęła maskę i spogląda w zwierciadło, mdleje z przestrachu. Twarz jej zmieniła się w straszną larwę. Mniemany kosmetyk składał się głównie z gryzącego olejku krotonowego. Mściwa rywalka została pociągniętą do odpowiedzialności sądowej.

* **W jaki sposób** objawiają entuzjazm w Grecji? — Pan Franciszek Zawadzki, śpiewak z Warszawy, który obecnie występuje w trupie włoskiej dającej przedstawienia w Grecji, w końcu zeszłego miesiąca śpiewał w Sirah partję „Mefistofelesa“ w „Fauście“ na swój benefis.

Według nadesłanego nam sprawozdania gazety greckiej *Fanor* (Latarnia), rodak nasz wywarł wielkie wrażenie tak grą swoją jak i śpiewem, a zadowolniona publiczność oprócz oklasków ofiarowała mu kwiaty i według miejscowego zwyczaju kilkanaście gołębi, owieczkę i kilka pawi. Artystę naszego przywołano kilkanaście razy. Dodać należy, iż pan Z. na sezon wiosenny zaproszony został na szereg występów w Salonice, poczem udaje się do Włoch.

* **Omyłka druku.** Ubytek w kasie tarnopolskiej filii Banku hipotecznego, (mylnie wczoraj podany), wynosi 7232 zł. 9 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we środę d. 25. św. Anastazji; — św. Martjaana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23. lutego: Skradziono: Marji Kochańskiej praczce z zamkniętego strychu p. t. 26 ul. Żółkiewska sześć koszul męzkich znaczone S. F. war. 9 zł.

Znaleziono: weksel wystawiony we Lwowie 28. stycznia z. r. na 345 zł. przez J. A., starą sakiewkę z kwotą 12 ct. i z dwoma małymi kluczykami na ul. Halickiej.

*
* *

Bolesław Ładnowski.

Bolesław Ładnowski, artysta dramatyczny, który w r. b. ukończył dwudziestopięcio-lecie pracy scenicznej, urodził się 1842 r. w Płocku.

W lat kilka ojciec Ładnowskiego przeniósł się do Krakowa, gdzie Bolesław, uczęszczając do instytutu technicznego, organizował już przedstawienia amatorskie i brał w nich główny udział. Duch jednak artystyczny nie pozwolił mu poprzestać na tem. Licząc lat 18, Ładnowski zaciągnął się do wędrownej trupy Gubarzewskiego (gdzie siostra jego, dzisiejsza Rakiewiczowa, była już primadonną dramatyczną), i w Rzeszowie wystąpił pierwszy raz w roli Albina w „Ślubach panieńskich“ Fredry. Po kilkoletnim pobycie w trupie Gubarzewskiego, udał się Ładnowski do Płocka wraz z ojcem, który utworzył na swoją rękę Towarzystwo dramatyczne.

W r. 1862 debiutował na scenie warszawskiej (Albin w „Ślubach“) i zaangażowany, pozostawał na niej przez trzy lata. Następnie przeniósł się do Krakowa, i tu w krótkim czasie stworzywszy sobie bogaty repertoar, zajął stanowisko pierwszego amanta-bohatera. Poważna karjera aktorska Ładnowskiego datuje się właściwie od tej chwili, to jest od roku 1865. W tym czasie Ładnowski pierwszy grał Otella, Zbigniewa (w „Mazepie“), Leara, Lekarza swego honoru, Hamleta i wiele innych ról w stylu poważnym, i stał się ulubieńcem wybrednej publiczności krakowskiej.

W r. 1872 ówczesny komitet teatralny lwowski wzywa go na artystycznego kierownika. Ładnowski przyjmuje zaszczytne to stanowisko, a po objęciu dyrekcji przez p. Dobrzańskiego zostaje nadal w teatrze lwowskim na pierwszorzędnem stanowisku, ogólnie ceniony i lubiany. We Lwowie założył Ładnowski stowarzyszenie wzajemnej pomocy artystów, które istnieje dotychczas i rozwija się pomyślnie.

Przed trzema laty Ładnowski zaliczony został do składu artystów teatrów warszawskich i zajął jedno z wybitnych stanowisk w personalu poważnego dramatu i komedji. Działalność Ładnowskiego jest bardzo różnorodna i bogata. Mało który artysta polski posiada tak rozległy i obfity repertoar.

Na scenach galicyjskich talent jego zabłysnął przeważnie w kreacjach melancholicznych, o skupionej refleksji lub głębokiem uczuciu. Postacie Słowackiego grane były przez niego z pierwszorzędnem mistrzowstwem.

W rolach Szekspirowskich brak fizycznej siły zastępował artysta głębokiem odczuciem i przeprowadzeniem charakteru, oraz poetycznym urokiem. Piękność i głębokość traktowania Szekspira i sposób odtwarzania kreacyj jego godny jest wielkiego poety.

W grze jest on idealistą, zwolennikiem głębokości, harmonii, unika jaskrawości i efektów zewnętrznych, opierając wrażenie gry na skupieniu uczucia, przejęciu się wewnętrznem przeprowadzeniem charakteru. Działalność Ładnowskiego zaznaczyła się chlubnie uprawą szlachetnego rodzaju i wierną służbą podnioślejszym celom sztuki.

Oto krótki życiorys utalentowanego i pracowitego artysty, który d. 22. b. m. obchodzi dwudziestopięcio-lecie swej artystycznej działalności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny nafty (z czasopisma *Górnik*):

Wiedeń 100 kg. (am.) od 1 do 9 stycznia b. r. 24.75 do 25 zł.

dtto (gal.) od	10—20	stycznia	24·50	— 24·75
„ „	21—27	„	24.25	— 24.50
„ „	28—31	„	24.—	24.25
„ „	10—31	„	22.	22.50
„ (ros.)	„	„	9.75	10.—
Tryest 100 kg. przy końcu		„	9.90	—.—
Hamburg 50 „	„	„	7	mark.
Brema „	„	„	6 95	„
Antwerpia 100 kl.			18	fr.

Według sprawozdania F. Wirtha w Frankfurcie podniosły się po znacznej kryzis, jaką amerykański przemysł naftowy przebył w jesieni r. 1884 notowania Pipe Line Cert. z 52 na 76 a rafinat na 8½, co odpowiada amerykańskiej produkcji w obec konkurencji nafty moskiewskiej. Zdaje się, że ceny te wobec powolnego wzrostu kopalń na Kaukazie się stale utrzymują. Tylko ułatwienie i ulepszenie komunikacyj przez morze Czarne może sprawić, iż nafta moskiewska opanuje targi europejskie. W Ameryce odkrywają nowe źródła i eksploatują takowe nadzwyczaj energicznie i w sposób racjonalny, zwłaszcza w obec wysoko wykształconych środków, które tamże do dyspozycji służą. Pod tym względem są warunki w Moskwie o wiele mniej szczęśliwie.

Nafta moskiewska jest dobrej jakości, i ma wszelkie własności, które uczynią ją przystępną, zawsze atoli staczać będzie musiała z amerykańską nader twardą walkę, zwłaszcza jeżeli zważymy, że ropa amerykańska daje 75%, moskiewska 30% nafty.

Nafta ciężka rosyjska Olae-nafta znalazła w podobnym produkcie z Ameryki konkurenta, co w obec okoliczności, iż produkt ten wymaga osobnych lamp, nie przemawia za stałością interesu.

Kopalnie niemieckie w Celheim i okolicy przeszły prawie zupełnie w stan spoczynku; kłótnie o odpływ wody nie dozwalają i tych małych ilości ropy wydobywać.

Galicyjskie i rumuńskie pola naftowe nie są jeszcze należycie eksploatowane; nafta galicyjska i rumuńska nie zdołają jeszcze pokryć potrzeby i wystąpić jako rzeczywisty konkurent nafty moskiewskiej i amerykańskiej.

Położenie targu olejów smarowanych bynajmniej nie jest korzystne, jakkolwiek znane z dobroci marki utrzymują się w cenie.

Znaczna ilość ciężkich olejów, zawartych w moskiewskiej ropie są główną przyczyną, iż artykuł ten w nadmiernych ilościach bywa wyrzucany na targi, przyczem, jak praktyka uczy, obok znakomitego towaru mieści się zbyt wiele odpadków, co się głównie przyczynia do zdeprecyonowania sytuacji.

Amerykańskie oleje cylindrowe bywają przez niskostopniowe wypierane; moskiew. oleje cylindrowe nie mają żadnego popytu. Ciemne amerykańskie oleje maszynowe utrzymują się w obec moskiew. tylko przez rzetelny produkt i dawną renomę.

Jasne oleje maszynowe, które Moskwa dostarcza, znakomitej jakości, odznaczają się bowiem wysokim cold test, któremu amerykański produkt nie dorównuje, są jednak za drogie. Dzisiaj jednakże powracają konsumenci do gęstych jasnych amerykańskich produktów, których jakość jest stała.

Jasne oleje używane do mieszania, wytwarzania olejów smarowych lub naftowych, dostarczane bywają obecnie na targi w znakomitej jakości, są one czyste i bezwonne.

Na każdym punkcie przerobu produktów naftowych widać znaczny postęp, spowodowany przeważnie wzajemną konkurencją.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 24 lutego (pryw.) Ks. biskup Sembratowicz mianowany metropolitą, ks. Pelesz biskupem stanisławowskim.

Wiedeń dnia 24. lutego. (Pryw.) Przyjęcie ugody z koleją Północną jest zapewnione; widoki przyjęcia ustawy o regulacji rzek galicyjskich są bardzo małe. Na tem więc polega zszeregowanie się i solidarność prawicy i tak zwane polepszenie sytuacji. Po przepędzeniu przywileju rotszyldowskiego i budżetu przez obrady, ma sesja być d. 24. marca stanowczo zamkniętą. W sprawie regulacji rzek poniosło Koło polskie klęskę.

Wiedeń d. 24. lutego. Wczoraj o godz. 7. wieczór odjechali cesarzowiczowstwo na wschód.

Wiedeń d. 23. lutego. Członkowie konferencji biskupiej mieli dziś w południe audjencję u cesarza; na środę zaproszeni są do cesarza na obiad.

Wiedeń d. 23. lutego. *Wiener Abp.* podaje następujący komunikat: „Według doniesień dzienników, zamyśla stowarzyszenie nauczycieli „Diesterweg“ wnieść do rządu prośbę o zniesienie przepisów normaliów szkolnych z 20. sierpnia 1870; któremi wszelkie kary cielesne w szkole są bezwzględnie zabronione. Otóż, jak się dowiadujemy, minister oświaty polecił namiestnikowi, wezwać dolno-austrjacką krajową Radę szkolną, aby żadnych podań lub manifestacyj, bądź za, bądź przeciw owym przepisom, ministerstwu nie przedkładała, ale jako bezprzedmiotowe zwracała, ministerjum bowiem nie ma powodu do zajmowania się taką zmianą normaliów szkolnych.“

Budapeszt d. 23. lutego. Izba posłów 233 głosami przeciw 167 przyjęła w imiennem głosowaniu projekt reformy Izby panów za podstawę do rozprawy szczegółowej; wszystkie wnioski przeciwne zostały odrzucone.

Hamburg d. 24 lutego. Jak *Börsenhalle* donosi, na zachodniem wybrzeżu Afryki wybuchły groźne rozruchy; krajowcy powstali przeciw Anglikom; gubernator z Quettah jest ranny.

Paryż d. 24. lutego. Odrzucone przez Izbę posłów pozycje budżetowe na różnych duchownych katolickich, senat przywrócił. Izba posłów 262 głosami przeciw 212 odrzuciła zwyżkę cłową od zboża w kwocie 4 franków; rząd oświadczył, że 3 fr. wystarczy.

Londyn d. 24 lutego. Ogłoszona korespondencja urzędowa w sprawie Egiptu zawiera ostatni list Gordona z dnia 14. grudnia, konstatujący, że Chartum z trzech stron oblężone, brak żywności, a walka trwa najzaciętsza.

Londyn dnia 24 lutego. W Izbie posłów oświadcza Fitzmaurice, że rząd otrzymał pod d. 14. b. m. od ambasadora angielskiego zapewnienie, iż pogłoska o pochodzie Moskali ku Heratowi niema podstawy i byłoby niehonorowo uczynić krok tego rodzaju, podczas gdy jeszcze się rokowania toczą; byłoby to nawet nierozumnie, gdyż podszczułoby się tym sposobem Afganistan przeciw Moskwie.

W Izbie lordów zapowiedział Salisbury, że niezadługo wniesie rezolucję, oświadczającą, iż zdaniem Izby, opłakane nieudanie się celu, jaki był wyprawą do Sudanu zamierzony, przypisać należy brakowi determinacji u rządu i opłakanemu opóźnieniu na początku operacyj; dalej, że polityka, którąby po skończeniu operacyj militarnych zrzec się chciała całego Sudanu, byłaby niebezpieczną dla Egiptu i niezgodną z interesami Anglii.

Rząd oświadcza, iż na zapytanie z d. 3. listopada odpowiedział Włochom, iż nie zawidzi im rozszerzenia wpływu włoskiego w pewnych stronach wybrzeży Czerwonego morza, i nie ma nic przeciw okupacji Beilulu przez Włochy. Gdy jednak nie można dać, czego się nie posiada, więc byłoby pożądanem, aby się w tym względzie Włochy porozumiały z Portą. Na zapytanie Nigry z d. 22. grudnia odpowiedział rząd angielski, że gdy Egipt nie może się utrzymać w posiadaniu całego wybrzeża czerwonomorskiego, muszą porty napowrót przypaść sułtanowi, jakoż Anglia doradzała mu, aby kilka z tych portów zajął.

Jeżeli Włochy pragną obsadzić jakie porty, to niechaj się zniosą z Turcją. Anglia niema nic do zarzucenia zajęciu Zullus, Beilul i Massanah przez Włochy. Ambasadorowi tureckiemu Mussurus baszy oświadczył rząd angielski, że Anglia za nic nie odpowiada, skoro Turcja nie usłuchała jej rad i nie zajęła portów.

Berlin d. 24. lutego. Na wczorajszej konferencji kongijskiej zawiadomił p. Busch, że *już prawie wszystkie państwa konferencyjne* traktatowo uznały Towarzystwo Kongo, i w imieniu rządu niemieckiego wynurzył królowi belgijskiemu najgorętsze uznanie za jego wspaniałomyślne a skuteczne usiłowania. Wszyscy delegaci złożyli taki sam hołd dla króla belgijskiego do protokołu.

Berlin d. 24 lutego. W pruskiej Izbie posłów w rozprawie nad etatem wyznań, z powodu utyskiwań centrum na nieobsadzanie biskupstw i nieprzystępowanie do rewizji ustaw majowych, podniósł minister wyznań agitacje polskiego duchowieństwa (!) Próbę znacznej naprawy w stosunkach dusz starannictwa i do rozwiązania rewizji ustaw majowych, można rozpocząć dopiero po zgodzeniu się co do kierunku.

Przyjechali do Lwowa d. 24. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: K. br. Samen z Jałowego, W. Janicki z Stubna, J. Vivien z Poznanki, K. Stopczyński z Hałuszczyniec, A. Mazaraki z Nestorowic, F. Jędrzejewicz z Trybuszki, J. Rosenstock z Suszczyna, dr. M. Rosenstock z Skała ta.

Hotel LANGA: Ks. A. Jaszczyński z Przemyśla, S. Klein z Wiednia, M. Fischler z Stanisławowa, S. Pineles z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: Zofia hr. Wallis z Słecina, dr. Fels z Hawłowic, W. Kraiński z Wyszatycz, Helena Zaklika z Hawłowic, L. Janocha z Strzylca.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We Wtorek dnia 24. Lutego 1885.

Pożycz mi swej żony
komedja w 2. aktach Maurycego Desvalleres.

CYLINDER
Monolog Coquelin'a, wygłosi p. Kwieciński.

Bilecik miłosny
Drobnostka sceniczna w jednej odsłonie Michała Bałuckiego.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 58 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 0 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 2 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wiec. pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 50 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 6. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja,

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej, 24. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m. k.	271 25	274 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	219 —	223 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ okres	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 60	99 60

3. Listy długu za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 20	103 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.72	5.82
Dukat cesarski	5.76	5.86
Napoleondor	9.76	9.86
Półimperjał rosyjski	10.06	10.16
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.29½	1.30½
100 marek niemieckich	60.25	60.95
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 24. Lutego 1885
godzina 1. minut 40. popołudniu.

Alpiny	46.50	Węg. akcje kr.	315.50
Anglo-Austr.	108.60	Unionsbank	73.—
Kolej Kar. Lud.	272.80	Nordbahn	248.—
Kolej Połud.	143 50	Kolej Alföld.	188.—
Kolej p. Elżb.	309 20	Kolej w.-czera	224.25
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Comunal	125 25
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal.	186.—
Węg. ela. losy r.	118.90	Länd-Bank	105.90
Zł. ren. węg. 4%	98.32	Bankverein.	107 20
Ros. rubel. pap.	1.30.50	Losy węgier.	118.60
Galic. indemn.	103.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 24 lutego.
godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	305.20	Anglo-austrj.	107.50
Kolej Kar. Lud	272.30	Kolej połudn.	143.60
Unionsbank	72.75	Napoleondor	9.80½
Rossyj. bankn.	1 80½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 23. lutego
godzina 5 minut 38 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214.85	Akcje kredyt.	518.—
Lombardy	239.—	Galicjskie	112.70
Poł. wschod.	64.60	Austr. bank.	165.20

BANK KRAJOWY
król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem
4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

Nasienie buraków pastewnych

oberndorfskich, w cenie po 50 ct. za 1 kilo przy odbiorze od 1 do 25 kilo, a po 45 ct. przy odbiorze wyżej 25 kilo, jest do sprzedania na miejscu w państwie **Tłumacz.** 2296 1—12

Poszukuje się

agronoma

doświadczonego i postępowego, do większego majątku nad Wisłą w Galicji. — Bliższe szczegóły listownie. — Oferty pod literą **M. B.** poste restante Kraków. 2300 1—3

Jakób Heller

kantor komisowej sprzedaży chmielu w Saaz (Czechy) poleca na sezon 1885 najwyśmienitsze **zateckie rozsady** chmielu pod gwarancją kiełkowania po 12 złr. za tysiąc i utrzymuje zawsze wielki skład **lasek do suszenia chmielu, przędzę do suszenia chmielu i gotowe wańtuchy.** 1510 1—5

Wprost z Ameryki

południowej sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

Siriusz

(Artur Kościcki)

Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, nr. 22,
na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,
na prowincję
$4^1/_4$ kilo **złr. 7.20, 7.70 i 8.20**
franco.
Co miesiąca świeży transport.

Poszukje się spólnika.

Zamierzamy we Lwowie urządzić filję naszych angielskich lokomobil i parowych młocarń najnowszych konstrukcyj i innych maszyn rolniczych, i w tym celu poszukujemy osobistości obznajomionej z tutejszemi stosunkami, któraby się zajęła sprzedażą maszyn i zaangażowała się z kapitałem 10 do 15.000 złr. Oferty pod „J. W. 7469" do **Rudolf Mosse.** 1513 1—3

Resztki SUKIEN

prawdz. kolorowe z dobrego materjału po 1 zł. metr i wyżej. Wzorki za obowiązaniem się zwrotu będą wysłane franco a po nadesłaniu 15 ct. w markach w paczkach poleconych.
Skład fabryczny
„zum weissen Lamm"
w Bernie. 3623 2—?

Pokój frontowy o dwu oknach, z osobnym wchodem, na 3ciem piętrze pod liczbą 6, przy ulicy Arsenalskiej (obok kościoła OO. Dominikanów) dla pp. kawalerów do najęcia. — Bliższa wiadomość tamże

Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Wareżu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański 1581 1—?

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (często świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym **w W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, **we Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 283 2 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamregiewicza apt. w Tarnopolu.

Zakład fotograficzny

Piotra Mieczkowskiego,
we LWOWIE, poszukuje
zdolnego kopisty.

Gips świeży

palony do wyprawy, jakoteż **mielony nawozowy** po cenie **45 ct.** za cetnar metryczny na miejscu, a 60 ct. loco Pyszkowce (stacja kolei Transwersalnej)— sprzedaje

2253 **Zarząd dóbr** 1—5
Zaleszczyki małe
ostatnia poczta Jazłowiec.
Aleksander Borkowski.

Nasiona i flance leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczt galicyjskich Leśnictwo Zassów pod Czarną. Nasienie sosny 1 zł. 45 ct., świerka 80 ct. za funt. Roczne flance sosnowe 90 ct., dwuletnie modrzewiowe i świerk we po 1 zł. 50 ct za tysiąc sztuk. Obstalunki mniejsze posyła się na koszt, przenoszące zaś 10 zł. opłatnie. 2294 1—?

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 2237 1—15

Esencja Maraschino

firmy
Tomaso Stampalia
w ZARA

Z jednego litra tej esencji można bez gotowania 15 litrów prawdziwego wybornego likieru Maraschino otrzymać.

Esencja Maraschino

Główny
skład dla monarchii
Austro-węgierskiej:
J. Casalis Neffe
c. k. uprz. fabryka likierów
we Wiedniu V., Griesgasse 21.
Cena jednego litra 5 złr.

Anthirheumaticon

dr. med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach. Ta wyśmienita skuteczność, którą się odznacza ten środek wobec wszystkich innych znanych, sprawdzoną została wskutek użycia dwuletniego w krakowskim szpitalu św. Łazarza cyframi i uznany został jako najlepszy środek przeciw reumatyzmowi w muszkułach i stawach. — Działa on także korzystnie przeciw gośćcowi, nerwobolom w lulszach (Ischias), przeciw tak zwanemu postrzałowi (Hexenschuss), przeciw chronicznym katarom organów oddechowych, przeciw płucowym Emplysem i t. p. Gdy zresztą ten środek jest całkiem nieszkodliwy, może być z pełnym spokojem i u dzieci użyty. 3717 1 0

Główny skład: we **Wiedniu**, Salvator Apotheke Kärntnerstrasse.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeżli ma ten znak ochronny Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz. we Wiedniu. I, Kohlmarkt, nr. 5.

J. Herbabnego

Ekstrakt roślinny

„Neuroxylin"

uznany za wyborny środek przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi i bolom nerwowym
wszelkiego rodzaju,

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drżeniu, sztywności członków* wskutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom.*

Neuroxylin służy do nacierania i została skuteczność lecznicza tegoż wypróbowana w szpitalach wojskowych i cywilnych.

Pisma uznania.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,

Zechciej mi pan przysłać za pobraniem 3 flaszki „Neuroxylin" (opak. różowo), albowiem kiedykolwiek używałem takowy, zaraz mi pomógł, uznaję je tedy jako wyborny środek.

Usztya 9. czerwca 1884. Karol Andrassy pleban.

Ponieważ kupiony u pana „Neuroxylin" na cierpienie reumatyczne zadziwiający odniósł skutek i takowy moim znajomym najusilniej poleciłem, upraszam uprzejmie o przysłanie mi za pobraniem sześć flaszek (opak. różowego). August Sommerer.

Leopoldsdorf (Galicja) poczta Wełdzirz 17. stycznia 18?4

Cena flakonu [zielono opak.] **1 złr.**, mocniejszy gatunek (opak. różowo) przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i porażeniu **złr. 1.25**, pocztą za opakowanie o 20 ct. wyżej.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker. apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; i R Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*. J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Ma- apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1 lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 187?, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Wiedeń. — Hôtel Métropole.

1864 1—40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach. **L. Speiser** dyrektor.

MENTHIN.

Żołądek, krew, głowa. — Zęby, skóra, usta.

Najlepszy środek przeciw wszelkim nudnościom, bolom żołądka, rozwolnieniu, bolu zębów itd.

Wyborny środek żołądkowy.
Kojący kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy. 3747 1—15
Jako napój orzeźwiający.

CENA FLASZKI 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać na to, że każda flaszka opatrzona jest naszą marką ochronną.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu w apt. „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Spiegel- u Plankengasse.
Do nabycia we LWOWIE w apt. p. Zygm. Ruckera.

OSOBA z dobrego domu poszukuje posady do zarządu domu. Może także przyjąć opiekę rodzicielską i obowiązek wychowania małoletniej dziatwy udzielając przytem początków nauki języka polskiego i niemieckiego. Adres: **D. G.** post. rest. Lwów l. 44.

Rządca ekonomiczny

kawaler, mający tylko matkę przy sobie ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, od roku 1867 czynny przy gospodarstwie, posiada dobre świadectwa i powołać się może na rekomendację osób znanych w kraju, poszukuje posady z wiosną 1885 roku. 2302 1 3

Adres: W. H. post. rest. Rohatyn.

Najnowsze
KRYZY
do obszycia sukien
poleca po najprzystępniejszych cenach handel
Schilling & Stelzer
we Lwowie
ulica Halicka l. 16.

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francyi)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Lwowie w aptece P. Mikolasch i w składach perfum. PP. Jahla, Dzikowskiego, etc.

K. Gabriela muzeum i panopticum

przy placu Halickim, l. 10, w pałacu.
do widzenia tylko do 1. marca.

Nowość! Pierwszy raz w tem mieście

Elektro-mechaniczne łóżko cudowne



Ta nowość wywołała w Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu i t. p. największe w ażenie, jest to rzecz oryginalna i efektowna. Wstęp do obydwóch oddziałów tylko **20 ct.** Dzieci i wojskowi bez stopnia 10 ct. Otwarte codziennie od 9. rano do 10 wieczór. W każdy czwartek wstęp tylko **dla pań.**

FILIA WE LWOWIE, UL. HALICKA L. 21.
PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI
WYROBÓW ZŁOTYCH

F. Kwaśniewskiego

W KRAKOWIE.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, reperacje i zamiany.

Posiada wielki zapas wyrobów złotych i srebrnych własnego wyrobu i wyrobów zagranicznych z pierwszorzędnych fabryk, oraz wielki zapas rysunków własnej kompozycji.

Wyroby wykonane w mojej pracowni nie ustępują zagranicznym, odznaczają się gustownym oryginalnym rysunkiem, trwałem i starannem wykończeniem, a ceną są o wiele niższe, wyrobiły sobie przeto stały zbyt i w części wyrugowały wyroby zagraniczne.

Polecając łaskawym względom PT. Publiczności mój świeżo otwarty magazyn, mam zaszczyt oznajmić, że pracując w tym zawodzie 25 lat w kraju i zagranicą, a prowadząc lat 15 własną pracownię, zkąd najmisterniej wykonaną robotą zaopatrywałem pierwszorzędne firmy w kraju, dołożę usilnych starań, aby wszelkim, nawet najwybredniejszym życzeniom PT. Publiczności zadość uczynić.

Z wysokiem poważaniem

2263 8—10 **F. Kwaśniewski ul. Halicka l. 21.**

CHOROBY PIERSOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na **choroby piersiowe lub płucne** jako to **katary, kaszle, chrypki długoletnie**, winny używać:

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault et Comp.

SKŁAD W PARYŻU. 8, RUE VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nablika.

Vin Durand diastasé

(wino Dr. Durand w Paryżu)

powoduje niespodziewane wyleczenie wypadków omdlenia, bladaczki, chorób wątroby, ubytek krwi, naflegmienie, uporczywe zatwardzenie, te tak ciężkie skutki zwichniętego trawienia przez użycie wina Durand diastasé w łatwy sposób.

„Heil. Geist"-Apotheke we Wiedniu, I. Operngasse 16.
i we wszystkich innych aptekach 1597a 1—?

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben,

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: Ernest Keler apt. w *Brodach*: M. Kulak apt., w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt., w *Drohobyczu*: Józef Eichmüller apt., w *Gurahumora*. A. Botezat apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej*: C. Piepes apt., w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Nowym Sączu* W. Filipek, B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Sokalu*: E. Wysoczański apt., w *Serecie*: J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Fraisz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müllner & Co., w *Wadowicach*: A. Hoffrath apt., w *Wojniczu*: C. Noszyński apt., *Zbarażu*: Js. Süssermann.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.



We Lwowie w magazynach p. Mikolascha

Węgry. ***Budapeszt.***

Węgierska Wystawa Krajowa

pod wysokim protektoratem Jego ces. król. wysokości następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa.

Otwarcie 1. maja 1885 Zamknięcie z końcem października 1885.

Wystawa przedstawiać będzie: *rolnictwo, leśnictwo, górnictwo, przemysł, zawód sanitarny, szkolnictwo, sztuki wyzwolone. W połączeniu z tem odbędzie się międzynarodowa wystawa muszyn, nasion i żywych zwierząt.*

UROCZYSTOŚCI.

Loterja: Główna wygrana zł. 100 000. Los kosztuje 1 złr. Urzędowe zakłady wywiadowcze co do pomieszkań na wszystkich dworcach kolejowych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".